

Święty Andrzej Bobola



**Wielki czciciel Matki Bożej
i patron Narodu Polskiego**

Spis treści

Wprowadzenie	3
Schizma wschodnia – krótka geneza	4
Tło religijno-polityczne w XVI i XVII wieku w Rzeczypospolitej	7
Życie i działalność św. Andrzeja Boboli	11
Dzieciństwo	11
Młodość	12
Powołanie	12
Kapłaństwo	14
Pokora ks. Andrzeja	15
Apostolstwo i pierwsze misje	15
Śluby króla Jana Kazimierza	16
Kaznodzieja i spowiednik	17
Misje na Polesiu	19
Duszochwat	20
Męczeńska śmierć	26
Proroctwa, łaski oraz losy ciała św. Andrzeja Boboli po jego męczeńskiej śmierci	31
Pierwsza wizja	31
Nienaruszone ciało	32
Starania o beatyfikację	33
Cuda i łaski	33
Dalsze losy ciała św. Andrzeja Boboli	38
Kolejna wizja	38
Rozwijający się kult i kolejne prześladowania	40
Podczas II wojny światowej	41
Beatyfikacja, kanonizacja i triumfalny powrót do Ojczyzny	42
Powrót do Ojczyzny	44
Patron Polski	45
Encyklika <i>Invictus Athletæ Christi</i>	47
Modlitwy do św. Andrzeja Boboli	53

Święty Andrzej Bobola

— Wielki czciciel Matki Bożej
i Patron Narodu Polskiego



Militia Immaculatae

2022

Polish edition copyright © 2022 by
Fundacja **Militia Immaculatae**

Obraz św. Andrzeja Boboli na okładce autorstwa Kamili Chojnackiej.
Wszelkie prawa do tego obrazu są zastrzeżone.

Publikacja jest dostępna:

Militia Immaculatae

ul. Garncarska 34

04-886 Warszawa

www.militia-immaculatae.org

e-mail: info@militia-immaculatae.org

ISBN 978-83-66317-63-5

Wydanie I

Wszelkie prawa zastrzeżone

Wprowadzenie

Oddajemy do rąk Czytelnika skromną broszurkę przybliżającą postać św. Andrzeja Boboli. Żył on na przełomie XVI i XVII wieku, świętym został ogłoszony na rok przed II wojną światową. Niestety, obecnie bardzo często jest przedstawiany jako patron ekumenizmu. Jednak jego działalność apostołska nie miała nic z tym wspólnego. Wiedział, że Kościół katolicki jest jedynym prawdziwym Kościołem. Nawracał i prawosławnych, i niewierzących na wiarę katolicką. I właśnie za wierność i obronę wiary katolickiej poniósł okrutną śmierć męczeńską.

Od czasu swojej śmierci wśród ludu polskiego zamieszkującego kresy wschodnie Rzeczypospolitej był uznawany za patrona Narodu Polskiego oraz za pomocnika w trudnych czasach.

Polecamy lekturę tej skromnej publikacji. Niech św. Andrzej Bobola, obrońca wiary katolickiej i wielki czciciel Matki Bożej, wstawia się za nami i wyprasza u Tronu Boga łaski potrzebne Polakom w trudnych czasach Kościoła i Narodu Polskiego.

Broszurka powstała w oparciu o bogatą literaturę:

Ks. Jan Urban TJ, *Św. Andrzej Bobola Tow. Jez., męczennik*, Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa 1938.

Św. Andrzej Bobola — Pamiętnik kanonizacji i powrotu jego ciała do Ojczyzny, Posłaniec Serca Jezusowego, Chicago, Illinois, USA.

Św. Andrzej Bobola — wielki męczennik i patron Narodu Polskiego, Warszawa 1938.

Ks. Henryk Szuman, ks. Jan Cyrankowski, *Św. Andrzej Bobola TJ — misjonarz i męczennik, prorok i patron Narodu Polskiego*, Starogard 1938.

Ks. Tomasz Samulski, *Święty Andrzej Bobola*, Nauka Chrystusowa, rok II, z. 6, w obozie, VI.1941.

Wszystkie powyższe publikacje mają imprimatur Kościoła katolickiego.

Schizma wschodnia

— krótka geneza

Wielką schizmą wschodnią nazywa się najpoważniejszy w chrześcijaństwie rozłam pomiędzy Kościołem katolickim a prawosławiem. Za datę schizmy przyjęto oficjalnie dzień 16 lipca 1054 roku, kiedy to wysłannik papieża Leona IX, kardynał Humbert, nałożył na patriarchę Konstantynopola Michała Cerulariusza ekskomunikę. Wydarzenie to było jednak tylko jednym z etapów schizmy, a cały proces prowadzący do rozłamu rozpoczął się już kilkaset lat wcześniej.

Pierwsze spory pojawiły się w drugiej połowie II wieku. Głównym problemem stała się wówczas data obchodzenia świąt Wielkanocy. Papież Wiktor I chciał, by była jedna data dla całego Kościoła, a gdy biskupi Azji Mniejszej sprzeciwiali się wobec tej decyzji, papież zagroził, że wyłączy ich z Kościoła. Ostatecznie spór zakończył się porozumieniem, do którego doszło na I Soborze Nicejskim, na którym ustalono jedną datę zarówno dla Wschodu, jak i dla Zachodu.

Z upływem czasu zaczęło się jednak pojawiać coraz więcej problemów i różnic pomiędzy chrześcijaństwem wschodnim i zachodnim. Przybrały one na sile w 330 roku, kiedy to cesarz Konstantyn Wielki przeniósł stolicę cesarstwa do Konstantynopola. Do tej pory siedzibą papieża i cesarza był Rzym. Z czasem Konstantynopol podniesiono do rangi patriarchatu, przyznając mu daleko idące

uprawnienia jurysdykcyjne, a jego biskup zyskał bardzo na znaczeniu. Decyzje te budziły sprzeciw papieży, którzy jednak nie mieli wpływu na zaistniałą sytuację, gdyż patriarcha Konstantynopola stawał się z upływem czasu coraz bardziej niezależny od Stolicy Apostolskiej.

W latach 484–519 doszło do pierwszej schizmy przejściowej, tzw. akacjańskiej, której przyczyną był opór części chrześcijaństwa wschodniego przed zaakceptowaniem kanonów przyjętych na Soborze Chalcedońskim. Papież Feliks III obłożył wówczas ekskomuniką patriarchę Konstantynopola, Akacjusza, wzywając go do przyjęcia postanowień soboru. Trzysta lat później, w latach 861–867, miała miejsce druga schizma przejściowa – focjańska. Nazwa ta pochodzi od imienia patriarchy Konstantynopola, który według papieża Mikołaja I został wybrany na ten urząd niezgodnie z prawem. Patriarcha nie zamierzał jednak rezygnować z tego stanowiska i dodatkowo oskarżył Kościół katolicki o błędy doktrynalne, dotyczące m.in. dodania słowa *Filioque* (łac. i *Syna*) do *Credo*, zachowania postu w soboty czy obowiązkowego celibatu dla duchownych.

Na przestrzeni wieków między Kościołem rzymskokatolickim a wschodnim narastały różnice kulturowe, doktrynalne i liturgiczne. Posługiwano się odmiennymi językami, preferowano inny sposób uprawiania teologii i w odmienny sposób postrzegano obowiązek celibatu. Poza tym w Kościele rzymskim używano podczas sprawowania liturgii niekwaszonego chleba, natomiast Grecy używali zwykłego chleba. Wobec tego papież Leon IX postanowił ujednoczyć obrządek i dyscyplinę duchowieństwa, które znajdowało się pod wpływami wschodnimi. Wówczas patriarcha Michał Cerulariusz nakazał kościołom i klasztorom łacińskim w Konstantynopolu przyjąć obrządek grecki, a te które nie podporządkowały się tej decyzji zostały zamknięte.

W Konstantynopolu zaczęto oficjalnie podważać znaczenie przaśnego chleba podczas konsekracji w Kościele katolickim, a Leon z Ochrydy w specjalnym liście wezwał Kościół zachodni do

odrzućenia błędów teologicznych takich, jak na przykład zachowywanie postu w soboty czy opuszczanie alleluja w Wielkim Poście. W związku z tym, w 1054 roku legaci papiescy przybyli do Konstantynopola z pisemną odpowiedzią. Odbyła się wówczas dysputa teologiczna. Ostatecznie spory nie zostały rozstrzygnięte. Kardynał Humbert i pozostali legaci złożyli na ołtarzu świątyni Hagia Sofia w Konstantynopolu bullę wyklinającą patriarchę Michała Cerulariusza i jego zwolenników, po czym powrócili do Rzymu. Kilka dni później na polecenie cesarza spalono bullę i potępiono legatów papieskich. Podział na katolicyzm i prawosławie zostały ostatecznie przypieczętowane przez wyprawy krzyżowe, podczas których doszło do otwartego konfliktu pomiędzy Kościołem katolickim a prawosławiem traktującymi siebie nawzajem jako kościoły heretyckie.

Tło religijno-polityczne w XVI i XVII wieku w Rzeczypospolitej

Święty Andrzeja Bobola żył na przełomie XVI i XVII wieku, w niezwykle trudnym okresie dla Polski. Rzeczpospolita przechodziła wówczas czas ogromnej próby zarówno pod względem politycznym, nieustannie zmagając się z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, jak i w sferze religijnej, zmuszona bronić wiary katolickiej przed innowiercami. Na polskim tronie zasiadali w tym czasie królowie wywodzący się ze szwedzkiej dynastii Wazów: Zygmunt III Waza (1587–1632), a następnie jego synowie Władysław IV (1632–1648) i Jan Kazimierz (1648–1668). Pomimo luterzańskich korzeni otrzymali oni prawdziwie katolickie wychowywanie i tej wierze pozostali wierni przez całe życie. Starali się za wszelką cenę chronić Polskę przed wpływem innych wyznań oraz doprowadzić ziemie ruskie i moskiewskie do jedności z Kościołem katolickim. Pragnęli również przywrócić prawa przynależne Kościołowi katolickiemu w rodzimej Szwecji.

Polska zewsząd otoczona była państwami innowierczymi, które stanowiły dla niej poważne zagrożenie nie tylko w sferze politycznej, ale nade wszystko mogły naruszyć jej przestrzeń religijną. Cała zachodnia Europa była wówczas podzielona na dwa obozy: katolicki

i protestancki. Wewnątrz naszego kraju dochodziło do buntów i najazdów kozackich, a w konsekwencji do otwartej z nimi wojny, w czasie której św. Andrzej Bobola poniósł męczeńską śmierć.

Kozacy zajmowali tereny położone na wschodnich kresach Polski, czyli tzw. ukrainie. Z końcem XV wieku polscy starostowie i namiestnicy królewscy grodów kresowych usiłowali objąć nad nimi władzę, jednak nierzadko działania te napotykały na opór kozaków. W drugiej połowie XVI stulecia król Zygmunt II August postanowił wykorzystać zdolności bojowe kozaków i zorganizował tzw. rejestr, czyli spis kozaków, którzy opłacani przez Rzeczpospolitą mieli za zadanie bronić południowo-wschodnich granic państwa przed najazdami Tatarów. Kozacy, którzy znaleźli się poza tym spisem z czasem utworzyli pewien rodzaj bractwa wojennego posiadającego przywódcę – atamana – i wspólny majątek. Organizowali oni wyprawy wojenne na osady Tatarów i Turków, wobec czego Polscy dowódcy zmuszeni byli wysyłać swoje oddziały do przywracania porządku i powstrzymania kozaków przed ich przestępczą działalnością. W rezultacie coraz częściej zaczęło dochodzić do buntów wśród kozaków, które z czasem przekształciły się w bitwy z wojskami polskimi. Do głosu dochodził również konflikt na tle religijnym między Kościołem katolickim a prawosławnym schizmatykami. Przyczyną konfliktu była unia zawarta w Brześciu. Kozacy opowiedzieli się po stronie popów prawosławnych, dodatkowo prześladując ludność wyznania katolickiego.

Momentem przełomowym był rok 1648, kiedy doszło do największego powstania kozaków pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego. Rabowano i niszczone kościoły katolickie, palono klasztory oraz mordowano księży i ludność wyznania katolickiego. Polska znajdowała się w tym czasie w bardzo niekorzystnym momencie, ponieważ po śmierci króla Władysława IV przez kilka miesięcy nastąpiło bezkrólowie i zabrakło silnej ręki do rządzenia krajem. Dopiero, gdy tron objął Jan Kazimierz, Rzeczpospolita ponownie

umocniła się do walki z kozakami. Początkowo doszło do pewnego rodzaju porozumienia z Chmielnickim, gdyż Jan Kazimierz dążył do pokojowego rozwiązania konfliktu, jednak Chmielnicki podjudzany przez swoich sojuszników zaczął stawiać kolejne warunki. Żądał m.in. zniesienia unii brzeskiej i usunięcia jezuitów pracujących na wschodnich kresach Polski. Były to żądania nie do przyjęcia przez Jana Kazimierza, dlatego wojna trwała dalej.

Gdy Polska zaczęła odnosić zwycięstwo i wydawało się, że Bohdan Chmielnicki odstąpi od swoich żądań, doszło do kolejnych wojen z Rosją i Szwecją. Car moskiewski wkroczył ze swoimi wojskami na wschodnie prowincje polskie, natomiast król szwedzki Karol Gustaw najechał na Polskę od północy, zajmując Litwę, Warszawę i Kraków (tzw. potop szwedzki), chcąc wymusić na Janie Kazimierzu zrzeczenie się praw dziedzicznych do korony szwedzkiej. Oprócz tego rozbitki armii Chmielnickiego, pomimo poniesionych klęsk nadal dokonywały napadów na miejscowości na wschodnich kresach, niszcząc mienie Polaków i mordując katolików. Wobec tego król Jan Kazimierz schronił się na Śląsku, ale po cudownej obronie Jasnej Góry przed Szwedami w 1655 roku powrócił do stolicy i wzmacnił swoją walkę przeciwko najeźdźcom. W dniu 1 kwietnia 1656 roku przed obrazem Matki Bożej Łaskawej we lwowskiej katedrze dokonał oddania Polski pod opiekę Maryi i ustanowił ją Królową Korony Polskiej.

Od 1648 roku, w wyniku agresywnej działalności kozaków, wiele szkół i kolegiów jezuitów zostało ograbionych, wielu księży i braci poniosło śmierć w tej zawierusze. Tak na przykład w 1648 roku w Kijowie kozacy zabili jezuitę ks. Stanisława Śmiałkowicza; Mateusz Przasnyski zginął z ich rąk w Perejasławiu; na Polesiu zabili br. Macieja Pławickiego; w Ksawerowie okrutnie zamordowali ks. Walentego Radymińskiego; w Kalinówce — ks. Walentego Stopejusza i br. Panderkiewicza; w Ostrogu — braci Boruchowskiego i Gołębowicza; w Konstantynowie Starym — ojców Grzegorza Trębeckiego i Pawła Szostaka; w Łucku — ks. Sokołowskiego i br. Szczepana; pod Konstan-

tynowem — ks. Maurycego Paczorowskiego; w Starodubie — czterech jezuitów; w Nowogródku Siewierskim — ks. Dunina; w Czernichowie — dwóch jezuitów. W 1649 roku zostali zabici w Barszowie dwaj jezuiti; w 1655 roku w Ostrogu padł od szabli kozackiej ks. Białochowski; w 1660 roku tamże — ks. Michałowski. W Wilnie w 1655 roku został zamordowany ks. Kazimierz Gorzewski; w Nowogródku — ks. Rafałowicz, w Nieświeżu — trzej jezuiti. W 1657 roku zamordowani przez tychże Kozaków ks. Maffon w Horodcu i ks. Andrzej Bobola w Janowie; w roku 1660 — ks. Pytliński w Pińsku i w 1664 roku — ks. Jan Rdzawski w Kalinówce pod Winnicą. Wszystkich jezuitów, którzy zginęli podczas owych wojen, trudno wyliczyć, było ich co najmniej 40.

Kozacy nie są ani narodem, ani szczepem. Sama nazwa «kozak» jest pochodzenia tatarskiego. Składa się z dwóch wyrazów ko - zak i oznacza «zły duch». Przyłgnęła ona do nich, ponieważ oznaczała w XV stuleciu swoistą taktykę wojсковą, właściwą lekkiej konnicy. Cechą tej taktyki była szybkość, zaskoczenie, ruch, wycinanie w pień nieprzyjaciela — pisał ks. Tomasz Samulski.

Kozakami, osiedlającymi się na niezamieszkałych stepach ziem ukraińskich, tj. pogranicznych, a więc na tzw. Dzikich Polach (Zaporozżu), stawali się m.in. chłopci, zbiegli przed obciążeniami pańszczyźnianymi, różnego rodzaju awanturnicy, uciekający przed wyrokami sądowymi, zwłaszcza przed karą śmierci, pochodzący nie tylko z terenów należących do Korony Polskiej, lecz także z państw Europy zachodniej.

Feliks Koneczny w swojej książce *Święci w dziejach narodu polskiego* pisał: *do kozaków przyciągała rozmaita mieszanina z Węgier i Wołoszy, z Litwy, a nawet z Polski. Niejeden szlachcic, przeszkobawszy coś w Polsce i mając nieporozumienia z sądami, uciekał do kozaków i tam przechodził na prawosławnego.*

Życie i działalność św. Andrzeja Boboli

Święty Andrzej Bobola urodził się 29 lub 30 listopada 1591 roku w Strachocinie koło Sanoka, w województwie sandomierskim. Pochodził ze szlacheckiego rodu herbu Leliwa, osiadłego w Małopolsce. Ojcem Andrzeja Boboli był prawdopodobnie Mikołaj Bobola, który dzierżawił tereny sołectwa strachocińskiego wchodzącego w skład królewskich dóbr. Ród Bobolów odznaczał się niezwykłą odwagą oraz wiernością Bogu i Ojczyźnie, a na przestrzeni wieków wydał wielu wybitnych mężów, wielce zasłużonych dla kraju i Kościoła. Rodzinę Bobolów nazywano często najdzielniejszymi obrońcami Kościoła, ponieważ w ich rodzie nigdy nie powstał żaden heretyk. Andrzej wychowywał się zatem w duchu prawdziwie katolickim, mając żywe wzory świętobliwości i heroicznego cnót wśród swoich krewnych.

Dzieciństwo

Andrzej Bobola już od dziecka miał trudny charakter. Był niecierpliwy i gwałtowny, często działał pod wpływem emocji, szybko wpadał we wściekłość i uparcie tkwił przy swoim zdaniu, chociaż nie zawsze miał rację. Świadomość tego, że swoim zachowaniem może ranić innych, sprawiała jednak, że nieustannie pracował nad sobą, poskramiając niepożądane cechy swojej osobowości. Miał on

również wiele zalet, dzięki którym mógł sprostać zadaniom, jakie stawiała przed nim Boża opatrzność. Od najmłodszych lat odznaczał się nieprzeciętnym rozumem, silną wolą i gorliwością w podejmowanych przedsięwzięciach. Był niezwykle otwarty i serdeczny dla innych, przez co miał dar zjednywania sobie ludzi. Wśród swoich rówieśników uchodził za wzór pilności w nauce i niezwyklej pobożności. Świadkowie życia Andrzeja wychwalali go za jego pobożność, pokorę, umartwienie, wstrzemięźliwość i anielską czystość. Już za jego życia uchodził za osobę prawdziwie świętą.

Młodość

W latach 1606–1611 Andrzej Bobola uczęszczał do szkoły jezuickiej w Braniewie. Tam nauczył się języka greckiego i łacińskiego oraz przeszedł kurs poetycki i retoryki. Wśród uczniów braniewskiego gimnazjum niezwykle żywy był kult Matki Bożej, dlatego zrzeszano się w Sodalicji Mariańskiej, traktując przynależność do niej jako wielki zaszczyt. Warunkiem przyjęcia do Sodalicji były dobre wyniki w nauce i przykładne życie. Andrzej Bobola od najmłodszych lat odznaczał się szczególnym nabożeństwem zarówno do Pana Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, jak i do Matki Bożej, którą jeszcze w swojej młodości obrał za Matkę i Opiekunkę oraz obiecał szerzyć Jej cześć. To Jej przypisywał wszelkie sukcesy w pracy apostołskiej i gdy udało mu się kogoś nawrócić na wiarę katolicką, wtedy zwykł mawiać: *Maryja to sprawiła!* Andrzej Bobola został przyjęty do Sodalicji Mariańskiej w dniu 8 grudnia 1608 roku.

Powołanie

Pomimo że szlacheckie pochodzenie mogło zapewnić mu w świecie wielką karierę i powodzenie, Andrzej Bobola idąc za Bożym wezwaniem, wybrał drogę życia zakonnego. Za zgodą rodziców dnia 31 lipca 1611 roku, w wieku 20 lat wstąpił do zakonu ojców jezuitów w Wilnie. Zapewne wybór tego zgromadzenia podyktowany był tym,

że św. Andrzej już od wczesnego dzieciństwa znał księży jezuitów i cenił ich posłannictwo i pracę. Byli oni częstymi gośćmi w domu Bobolów i niewątpliwie wywarli bardzo korzystny wpływ na życie duchowe młodego świętego. Andrzej Bobola poprosił o przyjęcie do nowicjatu jeszcze w tym samym dniu, w którym ukończył szkołę średnią. Mistrzem nowicjatu był wówczas ks. Wawrzyniec Bartilius, filozof i teolog, kapłan uznawany za osobę niezwykle świętobliwą i to pod jego kierownictwem Andrzej kształcił się w pokorze, posłuszeństwie, umiłowaniu ubóstwa i modlitwie. Będąc jeszcze w nowicjacie, Andrzej Bobola doświadczył również trudów pracy apostołskiej, gdyż został skierowany do posługi chorym w szpitalu w Wilnie, jak również zlecono mu katechizowanie przygodnie spotkanych ludzi na placu miejskim i pielgrzymowanie o żebraczym chlebie w okolicach Wilna.

Po zakończeniu nowicjatu, w dniu 31 lipca 1613 roku Andrzej Bobola złożył swoje pierwsze śluby zakonne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, a następnie decyzją przełożonych przeniósł się do kolegium akademickiego przy kościele św. Jana w Wilnie, gdzie rozpoczął studia filozoficzne.

Dnia 21 grudnia 1613 roku w katedrze wileńskiej, w kaplicy św. Kazimierza z rąk biskupa sufragana Abrahama Woyny, Andrzej Bobola otrzymał tonsurę i niższe święcenia kapłańskie: akolity, egzorcysty, lektora i ostiariusza. Po tych święceniach uzyskał w Kościele stopień kleryka.

Studia filozoficzne ukończył w 1616 roku, zdając komisyjny egzamin z całości filozofii, a tym samym otwierając sobie drogę do dalszego kształcenia. Zgodnie ze zwyczajem przyjętym w zakonie, przed rozpoczęciem kolejnych studiów przełożeni wysyłali każdego kleryka na dwuletnią praktykę dydaktyczno-wychowawczą do jednego z kolegów należących do Towarzystwa Jezusowego. W pierwszym roku Andrzej Bobola objął funkcję nauczyciela gramatyki łacińskiej w szkole jezuickiej w Braniewie, gdzie kształciło się przeszło 300 uczniów, a następnie przełożeni widząc jego zdolności wychowawcze, przenieśli

go do większego kolegium znajdującego się w Pułtusku. Andrzej Bobola obie zlecone mu funkcje sprawował z największym oddaniem, zabiegając nie tylko o dobre wykształcenie powierzonej jego opiece młodzieży, ale również dbając o jej duchowy rozwój.

W 1618 roku po ukończeniu dwuletniej praktyki kleryk Andrzej Bobola został przeniesiony z powrotem do Akademii Wileńskiej, by rozpocząć studia teologiczne.

Kapłaństwo

W dniu 18 grudnia 1621 roku biskup Abraham Woyna udzielił klerykowi Andrzejowi Boboli wyższych święceń subdiakonatu, a niedługo potem diakonatu.

Kilka miesięcy później, 12 marca 1622 roku z rąk biskupa Eustachego Wołłowicza św. Andrzej Bobola otrzymał upragnione święcenia kapłańskie. Uroczystość ta miała wyjątkowy charakter, gdyż w tym samym dniu w Rzymie papież Grzegorz XV dokonał kanonizacji św. Ignacego Loyoli, założyciela Towarzystwa Jezusowego, oraz świętych Franciszka Ksawerego, Teresy od Jezusa i Filipa Nereusza.

W 1622 roku ks. Andrzej Bobola przystąpił do ostatecznych egzaminów teologicznych i filozoficznych. Zakończyły się one jednak dla niego niepowodzeniem, ponieważ nie zdał najważniejszego egzaminu z teologii, który w zakonie jezuitów był warunkiem przystąpienia do uroczystej profesji czterech ślubów. Oprócz trzech ślubów zakonnych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa jezuita składają jeszcze dodatkowy, czwarty ślub posłuszeństwa papieżowi w sprawach misji oraz dodatkowe śluby, którymi profes Towarzystwa Jezusowego zobowiązuje się do zachowania w zakonie ubóstwa w pierwotnej Jego doskonałości i do wymawiania się od przyjęcia godności duchownych w zakonie i poza nim.

Po ukończonych studiach przełożeni wysłali ks. Bobolę do kolegium w Nieświeżu, gdzie rozpoczął się dla niego ostatni okres

przygotowań do pracy duszpasterskiej. Była to tzw. trzecia probacja, w czasie której zakonnicy oddawali się ćwiczeniom duchownym i zgłębiali jezuicką duchowość. Kierownikiem kapłanów przeżywających ten czas formacji był tzw. instruktor, pełniący funkcję podobną do mistrza nowicjatu. To zadanie powierzane było kapłanom wybitnym i uduchowionym. Instruktor Andrzeja Boboli wydał o nim opinię, iż *ukończył swą trzecią próbę zadowalająco*.

Pokora ks. Andrzeja

Ksiądz Andrzej przyjmował bez szemrania wszelkie napomnienia, uznawał swoje błędy i opanowywał je stopniowo. Z dnia na dzień rozszerzał kontrolę nad sobą, nad swoimi myślami i czynami. To jest najlepszym dowodem, że posiadał najważniejszą cnotę: pokorę – fundament prawdziwej świętości. Z triumfującą siłą woli, z nadludzkim uporem zabierał się do poprawy i przeprowadzał ją skutecznie. Bezustanna kontrola samego siebie i niezłomna wola postępu w cnotcie wyrabiały w nim świętą cierpliwość i wielką roztropność. Od jego osoby poczynał bić przedziwny czar, który podbijał serca i dusze ludzkie, zyskując dla niego zaufanie całego otoczenia.

Cnoty te przynoszą mu szacunkowe stanowisko, bo nawet na pewien czas zostaje doradcą swoich przełożonych. Jednakże opatrność Boża przewidziała dla Andrzeja ważniejsze zadanie. Powierzono mu pracę ściśle duszpasterską, na najbardziej zagrożonych odcinkach kresów wschodnich Rzeczypospolitej.

Apostolstwo i pierwsze misje

Po ukończeniu trzeciej probacji św. Andrzej pozostał w Nieświeżu. Przełożeni mianowali go rektorem kościoła oraz prefektem bursy dla ubogiej młodzieży. Jako rektor miał za zadanie dbać o wystrój kościoła, jego porządek, okazałość nabożeństw oraz troszczyć się o to, by jak najwięcej ludzi mogło korzystać z sakramentów świętych. Zlecono

mu również głoszenie kazań i pracę ludowego misjonarza, co stało się jego ulubionym zajęciem. Z wielkim zapałem obchodził pobliskie wioski, szczególnie te najbardziej zaniedbane religijnie, głosząc słowo Boże i udzielając sakramentów. Już w pierwszym roku swojej pracy zyskał on wielkie uznanie wśród swoich współbraci i okolicznych mieszkańców jako wspaniały duszpasterz. Podczas procesu beatyfikacyjnego Andrzeja Boboli, po zbadaniu jego życia i cnót stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że nawet jeśli nie byłby on umęczony za wiarę, to przez samą tylko żarliwość apostolską zasłużył na to, by zaliczyć go do grona świętych.

Jeden z ówczesnych kronikarzy tak opisał wyprawy misyjne ojców jezuitów w Nieświeżu: *Nie ma wioski tak nędznej, tak lichej mieściny, ani dworu tak wykwintnego, który by nam jakiegoś owocu pobożności nie przyniósł. Po różnych stronach rozmaitych ludzi słuchano spowiedzi, nieraz z całego życia, często od lat wielu zaniechanej. Pracowano nad wykorzeniem przesądów i zabobonów, nad wytępieniem rozpusty, herezji, schizmy, nad usunięciem nienawiści, odwetu krwawego i zemsty. Wiejskie kobiety wstrzymywały się od roboty w piątki, za to w niedziele szyły, tkwały, robiły; odzwyczajono je od tego zabobonu. Katechizowano lud wiejski w miasteczkach, po wsiach, na ulicach i przedmieściach, wchodzono do chałup, uczono, napominano, pocieszano. A ignorancja tego ludu wielka: o niebie, piekle, o Trójcy Świętej i świętych katolickich wielu pojęcia nie ma. Nawiedzano chorych po domach i szpitalach, i więźniów. Kaplica św. Michała na «górze Aniołów» wnet stała się ulubionym miejscem odpustowym, cudami słynnym, spowiednicy ledwo mogli nastarczyć penitentom.*

Śluby króla Jana Kazimierza

Pobył św. Andrzeja Boboli w Nieświeżu wiąże się z bardzo istotnym dla naszej Ojczyzny wydarzeniem. To w tamtym okresie wspólnie z księciem Albrychtem Stanisławem Radziwiłłem rozpoczął on starania o uznanie Matki Bożej Królową Korony Polskiej. Prośba ta została spełniona w dniu 1 kwietnia 1656 roku przez króla Jana II Kazimierza Wazę, który w katedrze Lwowskiej dokonał

uroczystego ślubowania posługując się tekstem napisanym przez samego ks. Andrzeja Bobolę.

Kaznodzieja i spowiednik

Niezwykły zapał św. Andrzeja w pracy misyjnej oraz jego talent w głoszeniu Ewangelii został dostrzeżony przez jego starszych współbraci w zakonie, w oczach których zyskał on wielkie uznanie. Doszło nawet do tego, że kapłani przebywający w warszawskim kolegium skierowali prośbę do przełożonych ks. Andrzeja o przeniesienie go do Warszawy, ponieważ potrzebowali tam kaznodzieję, *który zarazem nadawałby się do obcowania i rozmów z magnatami*. Pewne względy sprawiły jednak, że w 1624 roku ks. Andrzej został przeniesiony do Wilna, gdzie w ciągu następnych kilku lat pełnił różne funkcje w kościele św. Kazimierza. Został tam prefektem Sodalicji Mariańskiej pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz prowadził wykłady z Pisma św. i dogmatyki.

Trzeba zaznaczyć, że w tamtych czasach Korona Polska była dookoła otoczona państwami innowierczymi. Wzdłuż granicy rozciągały się kraje, które broniły herezji Lutra, schizmatycy wschodni, muzułmanie oraz kalwini. Stanowiło to poważne zagrożenie dla wiary katolickiej, której Polska była prawdziwym przedmurzem. Istotnym problemem było to, iż innowiercy posługiwali się Pismem św., by uzasadnić swoje heretyckie poglądy. Fragmenty Nowego Testamentu były przez nich fałszowane i rozgłaszane zarówno ustnie, jak i na piśmie. W tej sytuacji konieczne było to, aby w kościołach z ambon wygłaszać nauki oparte na prawdziwych przekładach Pisma św. z objaśnieniem trudniejszych do zrozumienia tekstów. Fakt, że zadanie to zlecono św. Andrzejowi, świadczy o tym, iż musiał on posiadać obszerną wiedzę w tej dziedzinie.

Ksiądz Andrzej Bobola przebywając w Wilnie, pełnił również funkcję kaznodziei i spowiednika. Jego talent krasomówczy i zdolność porywania serc do Boga sprawiły, że kościoły, w których

głosił kazania, zawsze były przepelnione wiernymi, a on sam zdobył sławę świętego kaznodziei. W latach 1626–1628 objął w kościele urząd administratora, a od 1628 do 1630 był doradcą przełożonego domu, w którym przebywał. Powierzenie mu tej funkcji świadczyło o tym, że bardzo ceniono sobie jego zdrowy osąd i roztropność.

Podczas pobytu w Wilnie ks. Andrzej dał się poznać nie tylko jako wspaniały duszpasterz, ale uwidocznili się również jego nadprzyrodzone cnoty. Gdy w 1625 roku w Wilnie wybuchła groźna epidemia, zbierająca śmiertelne żniwo wśród mieszkańców, Andrzej Bobola wraz z kilkoma innymi księżmi z narażeniem życia pośpieszyli z chętną i ofiarną pomocą zarażonym. W tym czasie posługiwali w kościele św. Kazimierza, do którego tłumnie garnęła się miejscowa ludność, pragnąca dobrze przygotować się do grożącej im śmierci. Oprócz tego księża chodzili od domu do domu, szukając chorych, którym pragnęli udzielić sakramentów oraz zapewnić godną śmierć konającym. Na skutek pracy przy chorych wielu kapłanów zmarło, jednak Pan Bóg zachował przy życiu ks. Andrzeja do dalszych trudów życia apostołskiego, których uwieńczeniem miała być śmierć męczeńska.

Wszystkie cnoty i zasługi ks. Andrzeja nie uszły uwadze jego przełożonych, którzy postanowili dopuścić go do złożenia uroczystych czterech ślubów zakonnych, a tym samym obdarzyć go najwyższą godnością we wspólnocie jezuitów. Andrzej Bobola złożył swoje śluby w dniu 2 czerwca 1630 roku w kościele św. Kazimierza w Wilnie.

Po złożonej profesji odczuł na sobie jedną z cech jezuickiego charyzmatu, a mianowicie częste przenoszenie się z miejsca na miejsce. Od 1630 do 1633 roku pełnił obowiązki przełożonego domu zakonnego w Bobrujsku nad Berezyną. Była to placówka słabo wyposażona i wymagała dużego nakładu pracy, ale dzięki nieprzeciętnej inteligencji ks. Andrzeja i jego staraniom zyskała wsparcie króla, który przeznaczył na rzecz kolegium jezuickiego w Bobrujsku dużą ilość środków finansowych, zapewniając nie tylko jego rozwój, ale i przetrwanie. Oprócz zaplecza ekonomicznego ks. Bobola zabiegał

również o rozwój duchowy powierzonych mu wiernych. Wiele czasu poświęcał na pracę misyjną wśród okolicznych wiosek, gdzie głosił kazania i udzielał sakramentów. Przełożeni na tamte czasy mieli za zadanie przesyłać do domu generalnego opinie o podległych im księżach. Z czasów, gdy ks. Andrzej przebywał w Bobrujsku zachowała się notatka, w której jego ówczesny przełożony ks. Łęczycki napisał o nim opinię: *Książdz Andrzej Bobola, zdolności, sądu, roztropności, postępu w naukach dobrych, doświadczenie średnie, z usposobienia prędkiego, nadaje się do obcowania z ludźmi.*

W 1633 roku przeniesiono ks. Andrzeja Bobolę do Płocka, gdzie kierował Sodaliją Mariańską uczniów jezuickiej szkoły, a po trzech latach, w 1636 roku, objął funkcję kaznodziei w domu profesorów w Warszawie. W 1637 roku powrócił do Płocka, gdzie został mianowany prefektem kolegium jezuickiego oraz kaznodzieją, a następnie w latach 1638-1642 kierował szkołą jezuicką w Łomży. Przełożony św. Andrzej w Łomży, ks. Milewski, w swoim sprawozdaniu wydał o nim opinię: *ma dobry sąd, dobrych zdolności, roztropności i doświadczenia, dobrego postępu w naukach. Kompleksji krwistej nadaje się do kazań i obcowania z ludźmi, sądzę, że także do rządzenia.*

Misje na Polesiu

Pod koniec 1642 roku lub na początku 1643 roku ks. Andrzej Bobola został przeniesiony do kolegium jezuickiego w Pińsku, gdzie z małymi przerwami pozostał już do końca swojego życia. Pińsk jest to miasto leżące na Polesiu, krainie historyczno-geograficznej obejmującej swym zasięgiem ziemie leżące pomiędzy Bugiem a Dnieprem i rozciągającej się obecnie na terenach należących do Polski, Białorusi i Ukrainy. Praca apostołska św. Andrzeja na tych terenach przypadła na czasy szczególnie ciężkie dla Polesia, ponieważ trwały tam nieustanne zamieszki wojenne, zwłaszcza na tle religijnym. Polesie zamieszkiwane było przez różne narodowości, trzymające się różnych obrządków religijnych. Polacy i Litwini wyznawali wiarę

katolicką, natomiast Rusini prawosławie, czyli schizmę wschodnią. W XVI wieku część biskupów prawosławnych postanowiła przyłączyć się wraz ze swoimi diecezjami do Kościoła katolickiego na określonych warunkach i dlatego w 1596 roku w Brześciu doszło do porozumienia zawartego pomiędzy przedstawicielami obu wyznań. Spotkało się to jednak z niezadowoleniem części duchowieństwa prawosławnego, które rozpoczęło walkę z Kościołem katolickim i unitami, dążąc do zniesienia wszelkich praktyk rzymskokatolickiej religii. Do tej walki przyłączyli się kozacy, trzymając stronę schizmatyków wschodnich. Nie mieli oni żadnej litości dla katolików, dopuszczając się mordowania zarówno duchownych, jak i ludności cywilnej. W sposób szczególny prześladowani byli ojcowie jezuici ze względu na ich pracę dla nawrócenia prawosławnych na wiarę katolicką. Wiele szkół i kolegiów jezuickich zostało ograbionych, wielu księży i braci poniosło śmierć. Zdarzało się nieraz, że w obronie jezuitów stawał sam hetman kozacki Bohdan Chmielnicki, który niegdyś uczył się w prowadzonych przez nich szkołach. Nierzadko ukrywali ich również duchowni prawosławni, którzy litowali się nad ich losem.

Duszochwat

Przez pierwsze dwa lata pobytu w Pińsku św. Andrzej Bobola pełnił obowiązki kaznodziei i kierownika nauk oraz moderatora założonej przez siebie Sodalitji Mariańskiej pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej. Oprócz tego wraz ze swoimi współbraćmi wiele czasu poświęcał pracy misyjnej wśród mieszkańców Pińszczyzny. W kronice kolegium jezuickiego w Pińsku zanotowano, że w tamtych latach księża niezwykle intensywnie pracowali nad pozyskaniem prawosławnych dla wiary katolickiej. Była to praca bardzo owocna, gdyż pomimo wielu przeszkód i gróźb ze strony wrogów Kościoła katolickiego prawosławni licznie przychodzili do jezuickiego kościoła, by słuchać kazań i nauk katechizmu. Szlachta prawosławna chętnie oddawała swoje dzieci na naukę do kolegium

jezuickiego, co często wiązało się również z nawróceniem rodziców. Ksiądz Andrzej Bobola wraz z innymi jezuitami wiele czasu poświęcali również najuboższym mieszkańcom Polesia. Wiązało się to z tym, że pieszo pokonywali wiele kilometrów, obchodząc wioski rozrzucone po lasach i terenach bagnistych. Według relacji ówczesnych misjonarzy jezuickich obszar objęty pracą misyjną obejmował teren na 40 mil długości i 12 mil szerokości. Wszędzie — opisywali dalej — znaleźliśmy wielu katolików wśród Rusinów schizmatyków. Żyją w lasach pośród błot, wstrętni są wskutek swych wierzeń i obyczajów, są to ludzie dzicy, prawie bez znajomości Boga, oddają się zabobonom; prócz chrztu do żadnych sakramentów w swym życiu nie przystępowali, tak dalece nie znają zasad chrześcijańskiego życia, że nawet nie umieją przeżegnać się. Nie znają nawet z imienia Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego, ani Składu Apostolskiego, ani innych tajemnic zbawienia naszego. (...) Pierwsza nasza praca była w jakiejś wiosce, gdzie ojców rodzin nazywano Litwinami. Nazywają tam Litwinami wszystkich, którzy są obrządku rzymskiego, a są potomkami kolonistów, przybyłych kiedyś z Litwy. Dowiedziawszy się o tym, nawiedzaliśmy kolejno ich chałupy, a uprzejmie pozdrawiając daliśmy im do zrozumienia, że przychodzimy w ich sprawie, w imieniu biskupa, który troszczy się o nich, i chce im dopomóc w sprawie zbawienia. Pytaliśmy następnie, ile jest osób w domu, którzy by mogli przystąpić do sakramentów świętych, i czy dzieci wszystkie są ochrzczone, czy żyją w małżeństwie należycie zawartym. (...) Wyznaczaliśmy następnie miejsce i czas naszego zebrania. Przychodzili często z żonami i dziećmi na krótkie nauki, zastosowane do prostaczków ciemnych: o spowiedzi z grzechów i przyjmowaniu Komunii św. Tam, gdzie widzieliśmy dostatecznie usposobionych, zaraz słuchaliśmy ich spowiedzi, a wystawiliśmy ołtarz w jakimś czystym spichlerzu, zwołyaliśmy ich dzwonkiem, na słuchanie Mszy św., podczas której, raz jeszcze przemówiwszy, dawaliśmy im Komunię św., którą z oznakami wielkiej pobożności przyjmowali. Prawie wszyscy przystępowali do niej po raz pierwszy w życiu; bardzo niewielu ludzi spotkaliśmy, którzy kiedyś raz byli u spowiedzi przed 20, 40 laty, jeszcze mniej takich, którzy spowiadali się już dwa lub trzy razy

w życiu. Naliczyliśmy przeszło 1000 takich, którzy spowiadali się z całego życia i to wielu 60- i 70-letnich i dwie kobiety staruszki, z których jedna miała 110 a druga 120 lat. Dobroć Boża widocznie zachowała ich tak długo, ażeby mogli choć raz, przed śmiercią, wypowiedać się z całego życia i przyjmąc sakramenty, bo nie miały dotychczas sposobności oczyszczenia się ze swych grzechów. (...) W ten sposób oczyściwszy dusze i zasiliwszy Ciałem Pańskim wszystkich, którzy do tego byli dobrze usposobieni, odmówiliśmy z nimi «Ojciec nasz» i «Skład Apostolski», dawaliśmy im przestrogi zbawienne, jak mają na przyszłość swe życie na lepsze zmienić, chrzciliśmy dzieci, jeśli jakie tam były. Następnie łączyliśmy ich węzłem małżeńskim, nieprawie ze sobą żyjących. Czasami bywało ich tak wielu, że długi szereg par musieliśmy ustawiać i to w trzech lub czterech rzędach. Chodząc między nimi od każdej pary odbieraliśmy nowe ślubowanie według rytuału rzymskiego w obecności świadków. Zdarzało się bowiem niekiedy, że matka z ojcem przystępowała do sakramentu małżeństwa, a równocześnie troje, czworo, a nawet sześcioro ich dzieci ze swoimi małżonkami lub żonami przystępowało do ślubu, bo dotychczas żyli ze sobą tak jak zwierzęta. (...) Przy pomocy łaski Bożej, obudziwszy w nich bojaźń Boga i kary wiecznej, w znacznej części dało się to złe usunąć, nie tylko wśród katolików, lecz także wśród Rusinów (schizmatyków). (...) Wielu Rusinów w naszej obecności zawarło prawowite małżeństwo, przychodzili bowiem czasami pomieszani między Litwinami na nasze zbawienne nauki, i odchodzili z pragnieniem poprawy życia.

Praca misjonarzy wymagała ogromnego wysiłku, ale przynosiła błogosławione owoce w postaci licznych nawróceń i poprawy życia. Co więcej, oprócz pojedynczych osób nierzadko nawracały się również całe parafie wraz ze swoimi duchownymi. Według relacji świadków przed przybyciem jezuitów w Janowie Poleskim było zaledwie dwóch katolików. Po wieloletniej pracy św. Andrzeja i jego współbraci prawie całe miasteczko przyjęło wiarę katolicką. Podobnie dwie wsie Bałandycze i Udrożyn po misjach jezuickich stały się w pełni katolickie.



*Wizerunek Andrzeja Boboli
według obrazu
z klasztoru jezuitów
w Starej Wsi*

Nieprzyjaciele katolicyzmu nazwali św. Andrzeja „duszochwatem” ze względu na niezwykłą łatwość w chwytności dusz dla Boga i Kościoła.

Niestety nie zawsze praca apostołska przynosiła zamierzone efekty, ponieważ wśród mieszkańców Polesia nie brakowało schizmatyków bardzo zaciekle i zamkniętych na wiarę katolicką. Tradycja miejscowa podaje, że gdy św. Andrzej wyruszał na jakąś wyprawę misyjną, wyznawcy prawosławia namawiali dzieci, aby obrzucały go błotem lub znieważały, po to by zniechęcić go do pracy apostołskiej. Andrzej Bobola nie zrażał się tym jednak i gorliwie przemierzał coraz to nowe tereny.

Kilkuletnia praca ponad siły przyczyniła się do tego, że św. Andrzej Bobola podupadł na zdrowiu, dlatego latem 1646 roku przełożeni przenieśli go do Wilna, gdzie przez sześć lat pracował przy kościele św. Kazimierza. W 1652 roku ks. Andrzej przybył ponownie do

Pińska, obejmując funkcję kaznodziei w kościele św. Stanisława oraz okolicznego misjonarza. Niektóre źródła podają, że w 1653 roku opuścił Pińsk i wyjechał do Połocka, a następnie w 1655 roku wziął udział w kongregacji prowincjalnej ojców jezuitów w Warszawie, skąd ponownie wyjechał do Wilna. Gdy do jego uszu docierały coraz to nowe wiadomości o okrutnych prześladowaniach wobec Kościoła katolickiego na Polesiu, św. Andrzej ostatecznie powrócił do Pińska, by przez swoją działalność misyjną utwierdzać w wierze zagrożonych katolików. Był świadomy grożącego mu niebezpieczeństwa, ale mimo to gotowy był oddać życie za powierzoną mu „owczarnię”. Należy tutaj wspomnieć, że Andrzej Bobola miał wielkie nabożeństwo do świętych męczenników. Od wczesnych lat nosił w sobie pragnienie oddania życia za wiarę i o taką łaskę modlił się dla siebie. W 1657 roku powiedział do jednego ze swoich współbraci: *Jadę do Pińska, aby męczeńską śmiercią dokonać żywota.*

Sytuacja polityczna na Polesiu była wówczas bardzo trudna dla katolików. Dowódca kozaków, Bohdan Chmielnicki, zachęcony sukcesami, jakie odnosił na polu bitwy, walcząc z oddziałami Korony Polskiej, żądał zniesienia Unii Brzeskiej i opuszczenia przez jezuitów kresów wschodnich Rzeczypospolitej. Po jego stronie opowiadali się także mieszczanie i chłopci, którzy podburzani przez kozaków wywoływali bunty i powstania. Jezuita, ks. Jan Żuchowicz, współczesny św. Andrzejowi, pisał na ten temat w swoim sprawozdaniu urzędowym: *do buntu kozaków przyczynił się kler schizmatyczny, przede wszystkim mnisi, popi i biskupi schizmatycy greckiego obrządku, którzy skrycie i jawnie podburzali, ażeby po zniesieniu praktyk rzymskokatolickiej religii schizma wschodnia mogła z dniem każdym wzrastać. Zwycięstwa Bohdana Chmielnickiego ośmieliły również lud ciemny, iż poszedł za radą swoich popów, wypowiedział wojnę wszystkim, którzy byli łacińskiego obrządku lub ze szlachty po miastach i wsiach. Jednych pomordował, innych wypędził, aby ślad nie pozostał na całej ukrainie z obrządku łacińskiego i krwi polskiej. Lud schizmatyczny srożył się przeciw kościołom, kolegiom, klasztorom, przeciw ołtarzom i obrazom, mieczem i ogniem*

tak dalece, że nie było ani jednego świętego miejsca na całej Ukrainie, niszczone wszystko, nawet ciała zmarłych nie pozostawiono w spokoju, lecz je wyrzucano z grobów, odzieraną z szat, jeśli jeszcze jakie pozostały, i na pośmiewisko wystawiano, następnie rozrzucano na pożarcie psom i ptakom drapieżnym.

W wyniku takich działań najczęściej ucierpiała Pińszczyzna, gdzie w 1648 roku doszło do jednego z powstań kozackich. Wówczas obrabowano wszystkie katolickie kościoły i wymordowano wielu mieszkańców (ok. 14 000), w tym osoby duchowne wyznania katolickiego. Pińsk został doszczętnie zniszczony, do czego przyczynił się również szalejący tam pożar. Sytuacja ta zmusiła ojców jezuitów do opuszczenia swoich domów i ukrywania się w lasach i wśród okolicznych mieszkańców. Co prawda powstanie zostało stłumione i dla Pińska nastąpiły spokojniejsze czasy, jednak nie zakończyło to krwawych prześladowań wobec katolików na Polesiu. Dodatkowo w 1655 i 1657 roku kozacy ponownie zajęli Pińsk, urządzając rzeź wśród miejscowej ludności. Jezuita przebywający w Pińsku doskonale zdawali sobie sprawę z tego, jaki czeka ich los, jeśli dostaliby się w ręce wrogów, jednak pomimo zagrożenia prowadzili dalej swoją pracę misyjną wśród mieszkańców.

Gdy w 1657 roku jeden z oddziałów kozackich zajął Pińsk, najbardziej zagrożeni wśród jezuitów: księża Andrzej Bobola i Szymon Maffon opuścili miasto, by poszukać bezpiecznego schronienia. Ksiądz Andrzej Bobola udał się do Janowa Poleskiego, natomiast ks. Szymon wyruszył do wsi Horodziec.

Dnia 15 maja 1657 roku kozacy zmierzający do Pińska zatrzymali się w Horodźcu, dokonując napadu na plebanię i kościół. Zastali tam ks. Maffona odprawiającego Mszę św. Wywlekli go z kościoła do pobliskiego domu, obdarli z szat, położyli na ławce, do której przybili go gwoźdźmi, po czym zdarli z niego skórę na plecach i piersiach, a następnie zamordowali. W tym czasie św. Andrzej Bobola przebywał w Janowie Poleskim, z którego udał się do wsi Perediń, aby przygotować tamtejszych mieszkańców do uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego.

Męczeńska śmierć

W dniu 16 maja ci sami kozacy, którzy zabili ks. Szymona, przybyli do Janowa Poleskiego i urządzili straszną rzeź wśród katolików, wywołując przerażenie schizmatyków. Kozacy powiedzieli im jednak, że nie mają się czego obawiać, gdyż zależy im tylko na rozprawieniu się z katolikami, a oni sami mogą czuć się bezpieczni. Z tego względu ludność prawosławna stanęła po stronie kozaków i zaczęła pomagać w ściganiu katolików. Gdy kozacy dopytywali się o pracującego tam kapłana nawracającego schizmatyków na wiarę katolicką, wówczas kilku mieszkańców wskazało na Andrzeja Bobolę, informując o tym, że obecnie przebywa w Peredilu. Na wieść o tym kozacy natychmiast otrzymali rozkaz schwytania św. Andrzeja i przyprowadzenia go do Janowa. Kilku z nich wzięło ze sobą jako przewodnika Jakuba Czetwerynkę, jednego z mieszkańców Janowa, który za zrządzeniem Bożej opatrności stał się świadkiem męczeńskiej śmierci ks. Andrzeja Boboli i kilkadziesiąt lat później mógł opowiedzieć pod przysięgą szczegóły tej okropnej zbrodni.

W dniu 16 maja 1657 roku, gdy do mieszkańców Peredila zaczęły dochodzić pierwsze wieści od uciekających ludzi z Janowa o napadzie kozaków, ks. Andrzej Bobola trwał na modlitwie po zakończonej Mszy św. Przerażeni mieszkańcy zaczęli prosić św. Andrzeja, aby ratował się ucieczką. Odpowiadając na ich życzliwą prośbę, wsiał do wozu i odjechał w stronę Mogilna. Niestety gdy tylko dotarł na miejsce, kozacy zagrodzili mu drogę, uniemożliwiając dalszą ucieczkę.

Ksiądz Andrzej Bobola w obliczu grożącej śmierci powiedział do swojego woźnicy: *Niech się dzieje wola Boża* i posłusznie oddał się w ręce oprawców. Woźnica na widok napastników zdołał zeskoczyć z wozu i uciec do lasu. Kozacy na początku odnosili się życzliwie do św. Andrzeja i spokojnie zaczęli namawiać go do wyparcia się wiary katolickiej i przejścia na prawosławie. Kiedy on jednak stanowczo sprzeciwiał się temu, kozacy zmienili swoje usposobienie względem niego i postanowili siłą zmusić go do odstępstwa od wiary. Zdarli z niego sutannę, po czym pół obnażonego przywiązali do pala i zaczęli bić. Gdy to nie odniosło skutku, oprawcy nacięli świeżych dębowych gałęzi, okręcili nimi głowę św. Andrzeja i zaczęli ścisnąć jak kleszczami. Dodatkowo bili go po twarzy, tak iż wypadło mu kilka zębów, z palców wyrwali paznokcie, a z ręki zdarli mu skórę. Gdy pomimo tych tortur ks. Andrzej Bobola trwał mocno przy swojej wierze, kozacy postanowili przewieźć go do Janowa i oddać w ręce starszyny. Przywiązali jego ręce do dwóch siodła i tak pomiędzy dwoma końmi, po 40-kilometrowej drodze, bijąc toporami i lancami kozacy, zawlekli go do miasta.

Gdy na miejscu jeden z członków starszyny kozackiej zwrócił się do ks. Andrzeja Boboli z pytaniem, czy jest on księdzem katolickim, wówczas odpowiedział on otwarcie i z pewną dozą radości: *Jestem kapłanem katolickim, urodziłem się w tej wierze i chcę w tej wierze umierać. Moja wiara jest prawdziwą i dobrą wiarą; jest tą, która prowadzi do zbawienia, nie mogę zaprzeczyć się mojej świętej wiary. Raczej wy się nawróćcie i czyńcie pokutę, bo nie zbawicie się w waszych błędach. Jeżeli wytrwale będziecie gardzić waszymi błędami schizmatyckimi i przyjmiecie tę samą wiarę, którą ja wyznaję, rozpoczniecie poznawać Boga i zbawicie swe dusze.*

Słowa te wywołały gniew jednego z kozaków, który wyciągnął szablę i uderzył w głowę św. Andrzeja. Udało mu się jednak ręką osłonić głowę przed śmiertelnym ciosem. Kozak ponowił cios, lecz trafił w stopę św. Andrzeja, który wskutek tego uderzenia upadł na ziemię. Według świadków po otrzymaniu tych ran ks. Andrzej Bobola złożył wyznanie wiary, mówiąc: *Wierzę i wyznaję, że jest jeden*

Bóg prawdziwy, tak jak jest prawdziwy Kościół, jedna prawdziwa wiara katolicka, objawiona przez Chrystusa, głoszona przez apostołów, za nią tak jak Apostołowie i wielu męczenników, także ja chętnie cierpię i umieram. Po tych słowach jeden z kozaków końcem swej szabli wyłupał mu prawe oko. W jednym ze starych rękopisów napisano, iż Andrzej Bobola nie stawiał katom żadnego oporu i cierpiał tak spokojnie, że zdawało się, jakby cierpiał z radością.

Na tym nie zakończyły się jednak tortury, gdyż oprawcy zawlekli św. Andrzeja do pobliskiego budynku służącego za rzeźnię. Spodziewali się tam znaleźć różne narzędzia do tortur. Chcieli za wszelką cenę zmusić jezuitę do odstępstwa od wiary. Byłoby to dla nich zwycięstwo, gdyby jezuita, ksiądz, wyparł się swojej wiary! Przypuszcza się, że kozacy ciągnęli ks. Bobolę za lewą nogę, gdyż późniejsze oględziny wykazały zmianę położenia kości udowej w lewej nodze i wszystkich kości kręgosłupa.

W rzeźni rozłożono męczennika na stole rzeźnickim, na którym zwykle oprawiano bydłęta. Czterech okrutnych kozaków zabrało się do roboty. Zamknęli drzwi i przed nimi postawili na straży i do pilnowania swoich koni Jakuba Czetwerynkę. Przez dziurawe i na wpół rozwalone ściany budynku wiele osób widziało, co się wewnątrz działo, i oni to później wszystko dokładnie opowiedzieli.

Kozacy zaczęli naradzać się nad rodzajem kolejnych tortur. Najpierw rozpalili na ogniu patyki i przykładali do jego ciała. Przy tej męczarni namawiali go znowu do odstępstwa, lecz Święty w odpowiedzi nawoływał ich do wiary katolickiej i modlił się za nich. Zauważywszy, że kapłan ma na głowie wygoloną tonsurę, czyli koronę, zechcieli i z tego krwawo zażartować: wycięli mu na głowie do kości duży krąg skóry. Kapłanowi każdemu przy święceniu go namaszczają ręce świętymi olejami, a zatem i z tego zażartowali na swój sposób: u lewej ręki poranili świętemu palce, a z prawej zdarli skórę, wrywając razem i kawałki ciała. Następnie przewrócili męczennika twarzą do stołu.

Ubierzemy cię w ornat — zawołali z szyderstwem. Poczęli nożami rzeźniczymi wycinać na ramionach i plecach po kawałku skórę, jakby chcąc nadać ranom formę kapłańskiego ornatu. Kiedy plecy świętego przedstawiały widok jednej wielkiej rany, nielitościwi oprawcy posypali je sieczką i obrócili męczennika znowu twarzą do góry, aby sieczka na plecach głęboko w rany się wcisnęła.

Jakie męki musiał wycierpieć przy tym ks. Bobola, dowodziły jęki, wyrrywające się z jego piersi. W cierpieniu mówił: *Dziatki moje, co czynicie! Niech Bóg będzie z wami! Zastanówcie się nad sobą!... Jezu, Maryjo, Józefie święty, nie opuszczajcie mnie! O Panie, oświeć tych zaślepionych, nawróć ich! Niech się dzieje Twoja wola... W ręce Twoje duszę moją polecam.*

Zamiast się opamiętać, oprawcy wpadali w coraz większą wściekłość. Poczęli bić świętego po twarzy, tak że kilka zębów mu wypadło i cała twarz krwią nabrzmiała; potem wbijali mu igły i drzazgi pod paznokcie u prawej ręki, odcięli końce dwóch palców, którymi ksiądz trzyma Hostię Świętą.

Wtedy to podsłuchujący świadkowie słyszeli okrzyk świętego: *Jezu, Maryjo, kocham was!*

A kaci na to: *A dobrze ci tak; po coś ksiądz, po coś jezuita, po co nawracasz na wiarę katolicką?!*

Następnie oprawcy obcięli mu część nosa, uszu i warg oraz wyrznęli kilka wielkich kawałków ciała w okolicach serca i niższej części tułowia.

Świadkowie tego męczeństwa zeznali potem, że pomimo tak wielkiego cierpienia z ust św. Andrzeja nigdy nie padły inne słowa niż te nawołujące katów do nawrócenia na wiarę katolicką. Słowa te wywoływały wściekłość wśród kozaków i skłaniały ich do coraz wymyślniejszych tortur. Gdy pomimo tego św. Andrzej nie przestawał wzywać ich do nawrócenia, wówczas w potylicy zrobiono dziurę i przez ten otwór wyrwano z gardła cały język z jego nasadą. Dodatkowo w lewy bok, w pobliżu serca, wbito mu grube rzeźnicze szydło.

Oprawcy, nasyciwszy swą krwiożerczość, zawiesili kapłana za nogi na belce. Wisiał tak ponad godzinę jako jedna z ofiar prześlągalnych za grzechy Polaków i Rosjan, jako niema prośba do Boga, która sprawi, że schizmatycy się kiedyś nawrócą. Po południu wszedł do budynku starszy kozak i dobił męczennika cięciem szabli.

Święty Andrzej Bobola poniósł śmierć 16 maja 1657 roku, o godzinie trzeciej po południu. Miał wtedy 66 lat.

Według Świętej Kongregacji Obrzędów w Rzymie nigdy nie rozpatrywano okrutniejszego męczeństwa niż to, którego doświadczył Andrzej Bobola.



Krzyż stojący w miejscu męczeńskiej śmierci ks. Andrzeja Boboli

Proroctwa, łaski oraz losy ciała św. Andrzeja Boboli po jego męczeńskiej śmierci

Po śmierci ks. Andrzeja Boboli, dowódca kozaków nakazał wyrzucić ciało męczennika na pobliskie śmietnisko. Według świadków, tego samego dnia wieczorem, miejsce to otaczała niezwykła światłość, co skłoniło przerażonych kozaków do rychłego opuszczenia Janowa. Kilka dni później ciało ks. Andrzeja Boboli zostało zabrane przez ojców jezuitów do Pińska i tam, po skromnym pogrzebie, złożone w podziemiach kościoła klasztornego, gdzie zapomniane spoczywało przez przeszło 40 lat.

Pierwsza wizja

W 1702 roku (45 lat po śmierci ks. Boboli) ks. Marcin Godebski, ówczesny rektor jezuickiego kolegium w Pińsku, kładąc się na spoczynek, bardzo zmartwiony był niepewną przyszłością podupadłego w wyniku wojen i zamieszek kolegium. Wówczas objawił mu się św. Andrzej, mówiąc: *Ja jestem Andrzej Bobola, wasz brat, umęczony przez Kozaków za wiarę. Szukajcie mojego ciała i odłączcie je od innych. Ja będę opiekunem waszego kolegium.* Przejęty tym widzeniem ks. Godebski

już następnego dnia nakazał odszukać ciało męczennika. Niestety ze względu na nieład panujący w podziemiach, gdzie znajdowały się trumny, pomimo poszukiwań trwających dwa dni, ciała nie udało się odnaleźć. Trzeciego dnia św. Andrzej ukazał się świeckiemu zakrystianinowi, Prokopowi Łukaszewiczowi, mówiąc, że *ciało moje znajduje się w ziemi, w rogu piwnicy, po lewej stronie, tam szukajcie, a znajdziecie*. Znaleziono również spis pochowanych pod kościołem jezuitów, wśród których widniała informacja na temat dnia śmierci i miejscu złożenia trumny ks. Andrzeja Boboli.

Nienaruszone ciało

Po odnalezieniu trumny i jej otwarciu okazało się, że pomimo spoczywania przez wiele lat w wilgotnej ziemi, ciało pozostało nienaruszone i zachowało świeży wygląd, tak jakby dopiero niedawno zostało pochowane. Wiadomość o tym bardzo szybko rozeszła się po całym mieście i okolicach, w wyniku czego okoliczna ludność tłumnie przychodziła do kościoła, by zobaczyć ten niezwykle cud i oddać cześć męczennikowi. Gdy biskup łucki Aleksander Wychowski, przybył do kościoła jezuitów w Pińsku, aby naocznie przekonać się o tym zjawisku oraz po wysłuchaniu świadectw o łaskach doznanych przez ludzi za przyczyną ks. Andrzeja Boboli, zlecił przełożenie ciała do nowej trumny i złożenie z powrotem do podziemi kościoła. Zostały one jednak oddzielone murem od wspólnego miejsca, przeznaczonego na składanie trumien innych zakonników.

Niejednokrotnie potem rewidowano ciało, aby zdać sprawę ojcu świętemu w Rzymie. W 1730 roku relikwie badała komisja złożona z księży i zaprzysiężonych lekarzy. Okazało się, że ciało męczennika było zachowane w całości (oprócz części poobcinanych podczas męczeństwa), było ono miękkie i giętkie, prawie jak u żywego człowieka; krew zakrzepła, ale nie zepsuła się. Uznano zatem, że tylko cudem Bożym mogło się to ciało w takim stanie dochować przez ponad 70 lat.

Starania o beatyfikację

W diecezji rozpoczął się proces informacyjny, jako przygotowanie do przyszłej beatyfikacji. Powołano komisję, która przesłuchiwała wszystkich świadków życia i śmierci ks. Andrzeja Boboli, w tym także Jakuba Czetwerynkę. Wszyscy świadkowie składali swoje zeznania pod przysięgą. Spisywano też cuda, które przy jego ciele lub za jego przyczyną się dokonywały. W 1755 roku papież Benedykt XIV orzekł, że ks. Bobola jest męczennikiem za wiarę, lecz do beatyfikacji nie przystąpił. Kasacja zakonu jezuitów w 1773 roku oraz rozbiory Polski przerwały dalsze starania w tej sprawie.

Cuda i łaski

Niesposób wymienić wszystkie łaski i cuda wyjednane za przyczyną św. Andrzeja Boboli, ponieważ już w samym tylko XVIII wieku zanotowano ich ponad 300. Na szczególną uwagę zasługują jednak te cuda, które zostały spisane i przedstawione Kongregacji Obrzędów jako dowód świętości Andrzeja Boboli, będącego wówczas kandydatem na ołtarze.

- Niewątpliwie pierwszym i najważniejszym cudem, jaki dokonał się po śmierci św. Andrzeja, było zachowanie jego ciała od zepsucia. Pomimo wielu lat, jakie upłynęły od jego śmierci i warunków, w jakich przebywała trumna, ciało świętego zachowało swoją giętkość i miękkość, w ranach widoczna była zakrzepła krew, żyły sprawiały wrażenie napełnionych krwią, a ciało wydawało miłą woń. Właściwości te zostały zbadane przez zaprzysiężonych profesorów medycyny, którzy potwierdzili, że sprawę tak wspaniale zachowanego ciała po śmierci nie można rozpatrywać inaczej jak tylko w kategoriach cudu. Od tego czasu miało miejsce tak wiele nadzwyczajnych zdarzeń dokonanych za przyczyną Andrzeja Boboli, że według wielu urzędowych świadectw mieszkańcy Pińska, Janowa i okolic ze swoimi chorobami nie udawali się do lekarzy, ale zwracali się o pomoc do męczennika, który wypraszał im zdrowie.

- Kolejnym cudownym wydarzeniem, jakie miało miejsce po śmierci Andrzeja Boboli, było dwukrotne ukazanie się świetlanego krzyża w miejscu jego męczeńskiej śmierci. W tym samym czasie, gdy obradowano nad przedstawieniem sprawy męczennika do Kongregacji Obrzędów, wieczorem 1 listopada 1723 roku, w miejscu gdzie znajdowała się rzeźnia, w której zamordowano św. Andrzeja, uderzył piorun, tworząc na ziemi biały krzyż. Jego blask widoczny był w całej okolicy. Do tego miejsca bardzo szybko zeszli się ludzie z Janowa, by przyrzeć się z bliska temu cudownemu zjawisku. Niektórzy świadkowie obok owego krzyża widzieli postać przypominającą ks. Bobolę, który modlił się, mając rękę wyciągniętą w stronę krzyża. Następnego dnia w tym miejscu powtórzyło się to samo zjawisko. Na pamiątkę owego wydarzenia w miejscu tym wystawiono krzyż, który z czasem stał się świadkiem łask wyjednanych za wstawiennictwem św. Andrzeja.

- Katarzyna Brzozowska, trzyletnia dziewczynka, cierpiała na krwawą biegunkę (czerwonkę), która w ciągu trzech miesięcy bardzo wyniszczyła jej organizm, gdyż żadne lekarstwo nie pomagało. Gdy Kasia była już w bardzo złym stanie i zbliżała się jej śmierć, rodzice postanowili zawieźć ją do grobu św. Andrzeja, by u niego szukać pomocy. Gdy dotarli na miejsce i tam otworzono trumnę świętego, wówczas Kasia dotąd jakby nieżywa, ocknęła się i zaczęła wyciągać rękę w kierunku trumny z chęcią zbliżenia się do niej. Po dotknięciu stóp św. Andrzeja i pobożnym ucałowaniu ich, dziewczynka została natychmiast uzdrowiona tak, że po chorobie nie pozostało ani śladu.

- W 1720 roku 40-letni brat zakonny Jakub Bretzer, jezuita, przebywający wówczas w Wilnie, zachorował ciężko na serce. Oprócz wielkiego osłabienia, czuł wstręt do przyjmowania pokarmów i napojów, a gwałtowne wymioty sprawiały, że nie mógł przyjmować żadnych leków. Choroba ta doprowadziła go do stanu agonalnego. Brat Jakub przeczuwając swoją śmierć, poprosił o Wiatyk, lecz przełożeni obawiali się, że ze względu na te dolegliwości nie będzie w stanie przyjąć

Komunii św. Rozpoczęto więc w jego obecności odmawiać modlitwy za konających. Obecny przy nim ks. Jan Łukaszewicz polecił, aby br. Jakub polecił się świętemu, do którego ma szczególne nabożeństwo i uprosił u niego zdrowie lub dobrą śmierć. Na myśl nie przychodził mu jednak żaden święty. Gdy tak walczył ze śmiercią, w pewnym momencie, zobaczył jak do jego pokoju wchodzi św. Andrzej Bobola, który zapytał chorego o to, dlaczego nie poleci się jego wstawiennictwu, ponieważ on jest gotowy przyjść mu z pomocą. Po tych słowach umierający brat, który nie dawał już znaków życia, ocknął się i zapytał ks. Jana o to, kim jest Andrzej Bobola, czy jest świętym czy też nie? Gdy ten odpowiedział, że jest to męczennik za wiarę, wówczas br. Jakub zwrócił się do św. Andrzeja z prośbą o uleczenie. Pomimo tej modlitwy jego zdrowie z każdą godziną coraz bardziej się pogarszało i ponownie zaczął konać. Będąc świadomym swego beznadziejnego stanu, zważył w pomoc świętego. Wówczas ponownie ukazał mu się św. Andrzej Bobola, pocieszając go i zapewniając o jego wstawiennictwie. Po tych słowach br. Jakub odzyskał świadomość i bardzo żałował za swoją nieufność. Następnego dnia lekarz odwiedzający chorego orzekł, że już nie ma dla niego żadnej nadziei. Czując się zupełnie opadłym z sił, br. Jakub poprosił ks. Jana o to, by ten włożył relikwie Andrzeja Boboli do kilku kropel wina i przyniósł mu do wypicia. Gdy chory napił się wina, w tym samym momencie odzyskał zdrowie.

- Syn szlachcica Jana Chmielnickiego zachorował na skorbut. Choroba trwała już kilka miesięcy, przez co ciało dziecka pokryło się ropiejącymi ranami, z których dobywał się fetor i w których zagnieżdżyło się robactwo. Ojciec chłopca widząc jego beznadziejny stan, nie wzywał już lekarza, tylko przygotowywał się na jego śmierć. Gdy chłopiec przestał już dawać oznaki życia, wówczas zrozpaczona matka zwróciła się jeszcze z nadzieją do ks. Andrzeja Boboli, prosząc o jego wstawiennictwo. W momencie gdy to uczyniła, syn natychmiast odzyskał świadomość, rany na jego ciele się zagoiły i powrócił do pełni zdrowia.

- W 1730 roku, kiedy w Wilnie rozszalała się epidemia czerwonki (dezynтерии), na tę ciężką chorobę zapadła również dwuletnia dziewczynka, Marianna Florkowska. Choroba tak wyniszczyła jej organizm, że była bliska śmierci. Matka dziewczynki za radą spowiednika wysłuchała trzech Mszy św. na cześć Trójcy Przenajświętszej i zwróciła się o pomoc do św. Andrzeja Boboli, zachęcając do tego również swojego męża. Gdy tylko to uczynili, dziewczynka odzyskała zdrowie. Spowiednik polecił matce dziewczynki, by w dowód wdzięczności przedstawiła swoje świadectwo przed komisją, która w tym czasie badała w Wilnie sprawę Andrzeja Boboli, i ta obiecała to uczynić. Pewien zakonnik powiedział jej mężowi, aby nie wdawała się w tę sprawę. Gdy matka dziewczynki zrezygnowała ze złożenia świadectwa, wówczas Marianna ponownie zapadła na ciężką chorobę. Rodzice uznali, że jest to kara Boża za niespełnienie polecenia spowiednika i postanowili oboje opowiedzieć przed komisją, co się wydarzyło. Zaraz po tym jak to uczynili, ich córka ponownie odzyskała zdrowie.

- W aktach procesów informacyjnych w sprawie Andrzeja Boboli, które toczyły się w Pińsku i Łucku, przytoczono siedem przypadków, w których za przyczyną męczennika dokonano się cud wskrzeszenia zmarłego ze śmierci do życia. Wśród nich opisano historię czteroletniej córeczki Macieja Grudzińskiego, która w 1711 roku zmarła po ciężkiej chorobie. Gdy rozpoczęły się przygotowania do pogrzebu, ojciec dziewczynki udał się jeszcze do grobu Andrzeja Boboli, modląc się gorąco o pomoc. W czasie tej modlitwy córeczka ożyła i z radością powitała ojca powracającego z kościoła do domu.

- Znane są również przypadki uleczenia oczu i przywrócenia wzroku. Skarbnik Królestwa Polskiego, Franciszek Ossoliński, przekazał do grobu św. Andrzeja Boboli złote wotum, z prośbą o uleczenie oka swojego syna, Tomasza. Zaledwie to uczynił, oko Tomasza stało się zupełnie zdrowe.

- Jan Kuźmiński, sześciomiesięczny syn Jana i Marianny, z powodu powstałego wrzodu w tylnej części głowy, stracił całkowicie wzrok

i mowę. Po czterech latach, gdy lekarze nie potrafili pomóc chłopcu, jego matka zaniósła go do grobu ks. Andrzeja i błagała o ratunek. Chłopiec po dotknięciu trumny został natychmiast uzdrowiony, wrzód pękł, a wzrok i mowa wróciły.

- Jezuita, ks. Kazimierz Brzozowski, w 1721 roku, będąc w drodze z Pińska do kolegium warszawskiego, miał wypadek i został ciężko ranny w głowę oraz doznał złamania prawej nogi. W takim stanie przewieziono go do pobliskiego mieszkania proboszcza w Okunowie, gdzie został zaopatrzony sakramentami, gdyż zdawał się być bliskim śmierci. Dwa dni później został przewieziony do szpitala, jednak lekarze nie potrafili mu pomóc, gdyż w nogę wdała się gangrena. Wówczas ks. Kazimierz za radą przełożonego zwrócił się do Andrzeja Boboli o jego wstawiennictwo. Gdy tylko to uczynił, gangrena zniknęła, a kość cudownie się zrosła.

- Oprócz łask przywrócenia zdrowia i wskrzeszenia do życia za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli, odnotowano również wiele przypadków nawróceń na wiarę katolicką innowierców. Byli wśród nich schizmatycy, heretycy, a nawet żydzi. Jedną z osób, która otrzymała łaskę nawrócenia był Kazimierz Puttkammer, zastępca pułkownika wojsk królewskich, luteranin. Towarzyszył on pewnej znanej osobistości w drodze do grobu męczennika. Kierowały nim jednak tylko względy polityczne. Gdy przybyli do Pińska i zbliżyli się do grobu, wówczas Kazimierz doznał dziwnego zaćmienia, gdyż nie mógł zobaczyć ciała ks. Boboli. Gdy powiedział to swojemu przyjacielowi, ten poradził mu, aby został katolikiem. Po powrocie do domu Puttkammer w środku nocy, będąc w półśnie, ujrzał Andrzeja Bobolę, który wezwał go do opamiętania i przyjęcia wiary katolickiej. Następnego dnia udał się do jezuitów do Brześcia, gdzie złożył wyznanie wiary i został włączony do Kościoła katolickiego.

Dalsze losy ciała św. Andrzeja Boboli

Gdy w 1808 roku klasztor jezuitów w Pińsku dostał się w ręce prawosławnych mnichów, wówczas przełożony generalny zwrócił się do cara Aleksandra I z prośbą o zezwolenie na przeniesienie ciała św. Andrzeja z Pińska do Połocka. Po otrzymaniu zgody jezuiti zabrali trumnę z ciałem i złożyli w podziemiach jezuickiego kościoła w Połocku, gdzie w krótkim czasie miejsce to zostało zamienione na kaplicę. Ściany podziemia zapełniły się wotami świadczącymi o wysłuchanych prośbach za przyczyną ks. Andrzeja Boboli. Niestety po kilkunastu latach, w 1820 roku jezuiti z rozkazu cara Aleksandra zostali wypędzeni z Rosji, a na ich miejsce przybyli ojcowie pijarzy, którzy przejęli straż nad grobem męczennika. Gdy następnie i oni musieli opuścić Połock, trumnę z ciałem przeniesiono do pobliskiego kościoła ojców dominikanów, gdzie relikwie doczekały chwili beatyfikacji w 1853 roku. Gdy w 1864 roku zamknięto w Połocku klasztor dominikanów, opiekę nad ciałem świętego przejęli księża diecezjalni.

W ciągu kolejnych lat relikwie bł. Andrzeja Boboli były dwukrotnie rewidowane, po czym zmieniano bieliznę i ubranie na ciele błogosławionego. Po jednej z takich czynności ks. Konstanty Łubieński, biskup sejneński, wyjął część relikwii, które następnie zawiózł do Rzymu w darze dla ojca świętego.

Kolejna wizja

W Wilnie, w 1819 roku pracował dominikanin, o. Korzeniecki (może Korzeniewski). Był uznanym kaznodzieją, z wielką gorliwością walczył przeciw błędom schizmatyckim. Wrogowie zabronili mu głosić kazania i słuchać spowiedzi. Gorliwy patriota błagał przez łzy bł. Andrzeja Bobołę, do którego szczególne miał nabożeństwo, o ratunek dla nieszczęśliwej ojczyzny.

Pewnego dnia późnym wieczorem otworzył okno swojej celi i patrząc w niebo, zaczął wzywać wielebnego Andrzeja Bobołę, do którego od dzieciństwa miał szczególniejsze nabożeństwo. *O wielebny*

Andrzeju — mówił — wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskrzeszenie nieszczęśliwej Polski. Kiedyż się ziści twoje proroctwo?

Zakonnik zamknął okno, by udać się na spoczynek, gdy światłość załaziła celę klasztorną i poważna postać w ubiorze jezuita stanęła przed nim: *Otóż jestem, ojcze. Jestem Andrzej Bobola... Otwórz okno ponownie.* Gdy przerażony dominikanin posłuchał, ujrzał przed sobą zamiast ogródka klasztornego rozległą równinę.

Widzisz — mówił przybysz — ziemię pińską, na której Bóg mi pozwolił przelać krew za wiarę. Spójrz raz jeszcze! Ojciec Korzeniecki ujrzał teraz całą płaszczynę, pokrytą wojskami Moskali, Francuzów, Niemców, Anglików, Turków i innych narodów. Wojska te walczyły ze sobą na śmierć i życie.

Andrzej Bobola wyjaśnił: *Kiedy ukończy się wojna, której obraz widziałeś, Polska powstanie, a ja będę uznany za pierwszego jej patrona. Wszystko to się spełni najdokładniej, lecz abyś miał pewność, zostawiam ślad dłoni swojej na stole.* To mówiąc, położył rękę na stole i zniknął. Ojciec Korzeniecki ochłonawszy z wrażenia, zbliżył się do stołu i ujrzał wyraźny odcisk ręki.

Następnego rana zwołał wszystkich ojców i braci, którzy oglądając odcisk dłoni świętego męża, przekonali się o prawdziwości zjawienia. Wkrótce wiadano o tym widzeniu nie tylko w Polsce, lecz we Włoszech, we Francji i w Niemczech. O tym wydarzeniu wspomina w swoich kazaniach sławny zmartwychwstaniec, o. Hieronim Kajsiowicz. W 1842 roku powołuje się na nie również papież Grzegorz XVI.

W 1920 roku świętym został ogłoszony kleryk Franciszek Possenti, o imieniu zakonnym Gabriel od Bolesci Najświętszej Marii Panny, ze zgromadzenia pasjonistów. Podczas swego życia był uzdrowiony z ciężkiej choroby za pośrednictwem bł. Andrzeja Boboli.

Jeszcze przed II wojną światową dokonało się wiele nawróceń ludności prawosławnej, zwłaszcza małej szlachty zagrodowej, na Wołyniu. Hasło do powrotu na łono Kościoła katolickiego dały

Hrynki, gdzie na katolicyzm przeszło jednocześnie czterysta osób. Liczba konwertytów wzrastała z dnia na dzień i w 1938 roku wynosiła około 6 000. Niezawodnie wyprosił to u tronu Bożego apostoł kresów wschodnich, św. Andrzej Bobola.

Rozwijający się kult i kolejne prześladowania

Pomimo że władze administracyjne nie patrzyły zbyt przychylnym okiem na rozwijający się kult św. Andrzeja, ludność okoliczna nie zaniechała oddawania jemu czci i chętnie nawiedzała miejsce złożenia relikwii. Z upływem lat, gdy umożliwiono ludziom większą wolność religijną, krypta z ciałem męczennika została wyremontowana. W 1911 roku po pożarze, który nawiedził miasto, kościół jezuitów odrestaurowano, a relikwie przeniesiono do innej większej kaplicy. W lutym 1917 roku przy udziale metropolity mohylewskiego Edwarda von Roppa dokonano zmiany szat na ciele bł. Andrzeja i przełożono je do nowej trumny. Została ona opieczętowana arcybiskupią pieczęcią i umieszczona w poświęconej kaplicy. W tym samym czasie pobrano część relikwii, które zostały przewiezione do Krakowa i złożone w kościele św. Barbary.

W 1919 roku, gdy powróciły w Rosji prześladowania katolików, władze bolszewickie zamierzały naruszyć trumnę z relikwiami, by osobiście przekonać się o doskonałym zachowaniu ciała św. Andrzeja Boboli. Po sprzeciwie ks. abpa Cieplaka wobec tej mającej nastąpić profanacji, bolszewicy odstąpili od tego pomysłu, ale trzy lata później zrealizowali swój plan.

W czerwcu roku 1922 wtargnęła do kaplicy, przechowującej szczątki św. Andrzeja Boboli, komisja bolszewicka, otworzyła trumnę, zdarła szaty kapłańskie ze zwłok i wystawiła je na widok publiczny, traktując je barbarzyńsko i sądząc zapewne, że ciało się przy tym rozpadnie. Protokół spisany przez tę komisję jednak stwierdza, że ciało zachowało się w sposób nadzwyczajny. Bolszewicy, chcąc

szczątki męczennika usunąć spod czci publicznej, wywieźli je tego roku do Moskwy i umieścili w muzeum medycznym.

Na prośbę papieża Piusa XI, w zamian za misję papieską dla ratowania głodujących w Rosji, bolszewicy pozwolili przewieźć ciało Andrzeja Boboli do Rzymu, ale nie przez Polskę, lecz przez Odesę, Morze Czarne i Konstantynopol. Nienaruszone ciało przybyło do Rzymu w uroczystość Wszystkich Świętych 1923 roku. Początkowo zostało złożone w Watykanie, a od maja 1924 roku do 8 czerwca 1938 roku w kościele *Il Gesu* należącego do jezuitów.

Podczas II wojny światowej

Lud polski podawał różne zjawiania się św. Andrzeja w czasie II wojny światowej. Trudno stwierdzić prawdziwość tych opowiadań. Natomiast nie mamy powodu wątpić w prawdziwość opowiadania, jakie podaje ks. Gallagher TJ, który przewiózł zwłoki św. Andrzeja do Rzymu. Podaje on do wiadomości publicznej fakt niezwyklego spotkania się pewnego oficera niemieckiego z naszym świętym na ulicach Warszawy. Przytaczamy tę wiadomość za angielskim tygodnikiem katolickim *The Universe*:

Oficer hitlerowski wszedł do budynku domu ojców jezuitów w Warszawie i zażądał widzenia się z ojcami, wyjaśniając, że jakiś człowiek w ubraniu jezuity zatrzymał go poprzednio w ciągu dnia na ulicy i powiedział mu, że Polska będzie wolna. Oficer oświadczył, że uwagę tę uważał za buntowniczą, lecz nie chcąc robić sceny na ulicy, zdecydował się odłożyć wyjaśnienie sprawy na później.

Oficer studiował twarze wszystkich jezuitów, a potem nagle wskazał wiszący na ścianie obraz św. Andrzeja Boboli, wykrzykując, że to jest jezuita, którego szuka.

Beatyfikacja, kanonizacja i triumfalny powrót do Ojczyzny

Stolica Apostolska w 1755 roku uznała Andrzeja Bobolę męczennikiem za wiarę, a 1853 roku papież Pius IX ogłosił go błogosławionym.

Cudami, które stały się podstawą do ogłoszenia go świętym, było uzdrowienie Idy Henryki Kopeckiej oraz s. Alojzy Dobrzyńskiej ze Zgromadzenia Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

- Ida Kopecka od kilku lat cierpiała na osteomalację (rozmięczenie kości). Leczono ją naświetleniami promieniami rentgenowskimi, które sięgały głęboko przez oponę brzuszną. Latem 1922 roku, po trzech tygodniach terapii, stwierdzono u niej ciężkie poparzenia promieniami i skierowano do specjalisty. Lekarz nie był w stanie jej pomóc, przepisał jedynie maść i kazał ranę zabandażować. Jego doświadczenie w tej sprawie dawało mu pewność, że dolegliwość ta skończy się dla kobiety śmiercią. Z czasem rana się otworzyła i zaczęła z niej sączyć się ciemna, cuchnąca ropa. Proces chorobowy szybko się rozwijał, a rana powiększała. Podczas kolejnej wizyty lekarz stwierdził, że stan kobiety jest ciężki.

Wobec tego p. Kopecka udała się do kościoła. Spotkała tam jezuitę, który polecił jej, by modliła się do bł. Andrzeja Boboli. Podarował jej relikwie męczennika i obiecał następnego dnia odprawić za przyczyną błogosławionego Mszę św. z prośbą o jej uzdrowienie. Chora przyłożyła relikwie do ciała obok rany, modląc się krótko o łaskę zdrowia. Wieczorem poczuła się znacznie lepiej, a następnego dnia bóle ustąpiły. Po ranie i ropie



Uroczystości kanonizacyjne bł. Andrzeja Boboli

nie było śladu. Kobieta udała się do kościoła, a potem do lekarza, który nie dowierzał, że rana zupełnie się zagoiła. Specjalna komisja uczonych uznała to uzdrowienie za cud.

- Siostra Alojza Dobrzyńska, przełożona rzymskiego klasztoru Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, w październiku 1933 roku zachorowała na rakowate owrzodzenie trzustki. Gdy choroba nasiliła się i siostra znalazła się w ciężkim stanie, wówczas wspólnota sióstr zaczęła modlić się w jej intencji za przyczyną bł. Andrzeja Boboli. W dniu 15 grudnia 1933 roku siostry rozpoczęły nowennę w pokoju chorej, gdzie wystawiono ołtarzyk z relikwiami bł. Andrzeja. Gdy skończyła się pierwsza nowenna, siostry rozpoczęły drugą, podczas której lekarz badający chorą stwierdził ze zdumieniem, że nastąpiła pewna poprawa. W dniu 29 grudnia siostra, która dotychczas mogła przyjmować tylko płyny,

poprosiła o zwyczajny posiłek na kolację. Z czasem gorączka ustąpiła, a chora przykuta dotychczas do łóżka, mogła swobodnie chodzić po domu i uczęszczać na Mszę św. W dniu 7 stycznia 1934 roku została zbadana przez lekarzy, którzy nie znaleźli śladu choroby. Orzeczenie to zostało znalazło potwierdzenie w badaniach klinicznych i radiologicznych. Profesorowie Filip Vercelli i Henryk Pomponi z uniwersytetu rzymskiego stwierdzili, że w przypadku s. Alojzy dokonano się cudowne uzdrowienie, którego nie da się wytłumaczyć siłami przyrodzonymi.

Uroczystej kanonizacji bł. Andrzeja Boboli dokonał papież Pius XI w dniu 17 kwietnia 1938 roku, w pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy.

Powrót do Ojczyzny

Po kanonizacji Andrzeja Boboli w 1938 roku, decyzją ojca świętego Piusa XI, doczesne szczątki świętego zostały w srebrnej trumnie-relikwiarzu przewiezione do Polski, gdzie miały spocząć w kościele ojców jezuitów w Warszawie. Ciało świętego przetransportowano specjalnie przygotowanym do tego pociągiem w wagonie przekształconym na kaplicę. Trasa przebiegała przez Jugosławię, Węgry i Czechosłowację.

Triumfalny powrót do Ojczyzny rozpoczęło się powitaniem na granicznej stacji w Zebrzydowicach, gdzie oprócz przedstawicieli duchowieństwa i władz przybyły liczne pielgrzymki z wielu śląskich miejscowości. Następnie ciało świętego zostało przewiezione w pielgrzymce do kolejnych polskich miast. Najpierw do Czechowic, następnie do Oświęcimia, Krakowa, Katowic, Poznania i Łodzi. We wszystkich tych miejscach relikwie świętego były witane bardzo uroczystie i z ogromnym entuzjazmem. Wzdłuż torów i na stacjach kolejowych tłumy wiernych klękały i witały powracającego do Ojczyzny świętego męczennika. Gdy trumna została przywieziona do Warszawy, na placu Zamkowym odbyło się specjalne nabożeństwo,

*Procesja z ciałem
św. Andrzeja Boboli
na ulicy jednego
z polskich miast*



po którym ciało świętego w procesji przeniesiono do katedry św. Jana i wystawiono do publicznej czci. Ówczesny prezydent Polski, Ignacy Mościcki, jako wotum wdzięczności złożył na trumnie swój Krzyż Niepodległości. Po tych uroczystościach relikwie zostały ostatecznie w uroczystej procesji przeniesione do kościoła ojców jezuitów przy ulicy Rakowieckiej, gdzie miały czekać na wybudowanie sanktuarium poświęconego św. Andrzejowi.

Po wybuchu wojny w 1939 roku, trumna z relikwiami została przeniesiona do kościoła Matki Bożej Łaskawej na Starym Mieście, natomiast w czasie pożaru tego kościoła w 1944 roku umieszczono ją w dominikańskim kościele św. Jacka. W dniu 7 lutego 1945 roku trumna z relikwiami została ponownie przeniesiona do kościoła ojców jezuitów przy ul. Rakowieckiej, gdzie spoczywa do dnia dzisiejszego.

Patron Polski

Oczywistą jest rzeczą, że opatrność Boża dała w tych krytycznych czasach tego największego męczennika za patrona, w pierwszym rzędzie Polsce i Polakom. Przecież św. Andrzej Bobola stał się ofiarą za swoją największą miłość ku Polsce. Jego miłość była największa, na jaką człowiek zdobyć się może. Według słów Pana Jezusa: *Większej nad tę miłość nikt nie ma, żeby kto życie swe oddał za przyjaciół swoich* (J 15, 13). Prześladowanym, męczonym, grabionym, mordowanym Polakom poświęcił

swoją pracę, za nich oddał swoje życie. Ratowanie braci polskich od utraty wiary oraz nawracanie na prawdziwą religię, przynagla go do poświęcenia wszystkich swoich sił, zdrowia, a nawet życia.

Patron jest nie tylko po to dany, żeby się wstawiał za nami i pośredniczył nam u Boga, ale na to także, aby był wzorem do naśladowania.

Święty Andrzej Bobola wcielił w swoje życie najwyższy ideał cnót obywatelskich i one największym blaskiem biją jak drogocenne kamienie z jego aureoli. Na nim każdy Polak może i powinien się wzorować, powinien kształcić swój charakter narodowy. Od niego nauczymy się miłości Boga i Ojczyzny, poddawania się woli Bożej, cierpliwości w pracy i dążeniu do wielkości Rzeczypospolitej. On jest przykładem, jak każdy Polak kochający czynnie swoją Ojczyznę nie powinien zawahać się ani na chwilę w oddaniu za nią, w razie potrzeby, i swego życia.

Bóg przewidział męczeńskie koleje naszego narodu i na ten właśnie męczeński czas dał nam św. Andrzeja. Świadczyło to o danej nam przez Boga przestrodze, że czekały nas czasy, gdzie przykładu i opieki tego największego z męczenników będziemy potrzebowali, aby nie załamać się w kataklizmie i po bohatersku przetrwać. Triumfalny powrót Polaka bohatera i męczennika do stolicy swej ukochanej Ojczyzny był i jest dla nas najlepszym rokowaniem, że ten umęczony naród katolicki w krótkim czasie zrzuci ze siebie pęta, powstanie i zatriumfuje w wielkiej chwale.



Trumna z ciałem św. Andrzeja Boboli w kościele Il Gesu w Rzymie

Z okazji 300-letniej rocznicy śmierci św. Andrzeja Boboli dnia 16 maja 1957 papież Pius XII wydał encyklikę *Invicti Athletæ Christi* (*Niezwyciężony bohater Chrystusowy*), wychwalającą cnoty tego wielkiego męczennika.

Poniżej zamieszczamy fragment tego dokumentu, pomijając część pierwszą, w której papież zwięźle przedstawił życie i działalność św. Andrzeja Boboli.

Encyklika *Invictus Athletæ Christi*

Czcigodnym Braciom, Patriarchom, Prymasom, Arcybiskupom, Biskupom i innym Zwierzchnikom Diecezji żyjącym ze Stolicą Apostolską w pokoju i jedności. PIUS PAPIEŻ XII przesyła pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Jest naszym gorącym pragnieniem, żeby wszyscy po całym świecie uczestnicy chlubnego miana katolików, a zwłaszcza ci synowie ukochanej przez nas polskiej ziemi, dla których Niezwyciężony Bohater Chrystusowy, Andrzej Bobola jest chlubą i wspaniałym wzorem chrześcijańskiego męstwa w trzechsetletnią rocznicę jego zgonu, pobożnym sercem i umysłem rozważyli jego męczeństwo i jego świętość.

Nie chcemy więc pominąć tej pamiętnej chwili, która złotymi zgłoskami zapisana jest w rocznikach Kościoła, żeby nie powiedzieć czegoś o jego życiu i cnotcie i żeby, tak Wam, Czcigodni Bracia, jak wiernym waszej pasterskiej pieczy powierzonym przez to okólne pismo nie wskazać w nim przykładu, który by każdy wedle swojego stanu i zawodu mógł obrać za przedmiot naśladowania. Wśród innych chlubnych przymiotów przede wszystkim błyszczą w Andrzeju Boboli cnota wiary, której moc, zasilana łaską Bożą, z biegiem lat tak w jego duszy zakorzeniła się i rozrosła, że nadała życiu jego osobliwą cechę i dodała mu odwagi do mężnego podjęcia męczeństwa.

W życiu jego całkiem osobliwie święci ta prawda, którą Apostoł narodów ujął w słowa: *Sprawiedliwy z wiary żyje* (Żyd 10, 38). Cokolwiek bowiem, czy to do wierzenia, czy do pełnienia uczynkiem podaje katolicki Kościół, on całą siłą brał sobie do serca i jak najochotniej starał się wykonać. Dlatego to od samego początku usiłował poskromić i do ładu doprowadzić te nieporządne skłonności, które po smutnym upadku pierwszego rodzica zwykły mącić naszą naturę i do złego ją pociągać, a obok tego pracował nad tym z nieślabnącym nigdy zapalem, żeby duszę swoją przyozdobić we wszystkie chrześcijańskie cnoty.

I

(...) Wśród niezliczonych prześladowań, z jakimi spotykała się zawsze katolicka wiara, na szczególne wspomnienie zasługuje ten gwałtowny a nieludzki ucisk prawdziwego Kościoła, jaki zapanował koło połowy XVII wieku we wschodnich stronach kraju nawiedzonych najazdem kozackim. Cała wściekłość najeźdźców zwróciła się głównie na katolików i ich pasterzy oraz na misyjnych pracowników, tak dalece, że w całym kraju można było widzieć rozwalone kościoły, popalone klasztory, ciała pomordowanych kapłanów i wiernych, ogólną ruinę i rozbitcie wszystkiego co święte. (...)

II

Uważaliśmy za wskazane krótko i treściwie przedstawić w tej encyklice główne zarysy świętości Andrzeja Boboli, by wszystkie po całym świecie dzieci Kościoła, nie tylko spoglądały na niego z podziwem, ale z podobną wiernością starały się naśladować czystość jego nauki katolickiej, niezłomną jego wiarę i to męstwo, z jakim aż do męczeńskiego końca walczył o cześć i chwałę Chrystusową. Niech wszyscy wedle waszych, Czcigodni Bracia, poleceń i wskazówek, wśród tych zwłaszcza obchodów z trójwiekową rocznicą męczeństwa związanych, rozważają głęboko wzniosie jego cnoty i budzą w sobie poczucie obowiązku wstępowania w jego święte ślady.

Dziś, co jest dla Nas powodem wielkiego bólu, w niejednym kraju wiara katolicka już to omdlewa i podupada, już to prawie zupełnie wygasa. Nauka Ewangelii niemałej liczbie ludzi jest nieznana, u innych zaś, co gorsza, spotyka się z zupełnym odrzuceniem, pod pozorem, że jest całkowicie obca tym, którzy idąc z postępem czasu, urabiają sobie przekonanie, że na ziemi bez Boga, tj. przez własny rozum i przez własne siły, wszystko, czym żyją i przez co działają, osiąść mogą, swoją mocą podbijając pod swoją wolę i władzę, dla pożytku i rozwoju ludzkości, wszystkie pierwiastki i żywioły tej ziemi. Inni znów do tego dążą, żeby z dusz ludzi prostych i nieuczonych, albo też takich, którzy już dotknięci są zarazą błędów, wyrwać do ostatka tę wiarę chrześcijańską, która dla rozmaitych biedaków jest w tym śmiertelnym życiu jedyną pociechą i w tym celu zwodzą ich obietnicami jakiegoś nadzwyczajnego szczęścia, które w tym ziemskim wygnaniu jest dla nas zupełnie niedostępne. Dokądkolwiek bowiem oczy obróci i dążyć zaczyna ludzka społeczność, jeżeli od Boga odchodzi, nie tylko nie osiąga upragnionego spokoju i zgody, ale wpada w taką rozterkę i niepokój, jak człowiek trawiony gorączką; oddając się pogoni za bogactwem, za wygodnym i przyjemnym życiem, które wyłącznie sobie ceni, chce pochwycić coś, co przed nią ciągle ucieka i buduje na tym, co się zapada. Albowiem bez uznania Najwyższego Boga i Jego świętego prawa nie może istnieć wśród ludzi żaden ład ani żadne prawdziwe szczęście, brakuje bowiem podstawy zarówno do prywatnego, jak i do należytego prowadzonego społecznego życia. A ponadto, jak Wam dobrze wiadomo, Czcigodni Bracia, tylko niebieskie wiekuiste, a nie znikome i przemijające dobra tej ziemi, mogą duszy przynieść pełne nasycenie.

I dlatego też twierdzić nie można, co wielu zuchwale i lekkomyślnie rozpowiada, że nauka chrześcijańska przygasa światło naturalnego ludzkiego rozumu, kiedy przeciwnie dodaje mu blasku i siły, bo go od pozorów prawdy odwraca, a kieruje na pole szerszych i wyższych rozumień. Nie można więc mieć Boskiej ewangelii, tj. nauki Chrystu-

sowej, którą Kościół katolicki z powołania i obowiązku swego wykląda, za coś wstecznego i pokonanego dzisiejszym postępem, ale za coś żywego i żywotnego, co samo jedno może wskazać ludziom pewną i prostą drogę do sprawiedliwości, do prawdy i do wszelkiej cnoty oraz zabezpieczyć ich spokój i zgodę wzajemną, dając im prawom i instytucjom społecznym silne i nienaruszalne podpory.

Kto to wszystko roztropnie rozważy, łatwo zda sobie sprawę, czemu Andrzej Bobola chętnie i mężnie podjął tyle prac, tyle cierpień, żeby wśród swoich ziomków zachować nienaruszoną wiarę, a obyczaje ich na takie pokusy i niebezpieczeństwa narażone, od zgubnych podstępów obronić i niezmordowanie według zasad chrześcijańskiej cnoty urobić.

Skoro zaś, jak powiedzieliśmy już, Czcigodni Bracia, wiara katolicka i dzisiaj w wielu stronach wystawiona jest na poważne niebezpieczeństwa, należy ją wszelkimi siłami bronić, wyklądać i szerzyć. W tej wielkiej i tak doniosłej pracy powinni Wam być pomocą nie tylko słudzy ołtarza, którzy to z obowiązku usilnie czynić mają, ale i świeccy katolicy, na tyle szlachetni i ofiarni, żeby nie lękali się stanąć do pokojowej walki o Bożą chwałę. Im zuchwalej ludzie nienawidzący Boga i nauki chrześcijańskiej występują przeciw Chrystusowi i założonemu przezeń Kościołowi, tym gorliwiej powinni nie tylko kapłan, ale wszyscy katolicy i żywym słowem, i przez pisma rozrzucane wśród ludu, a najbardziej przez świetlany przykład życia swego im się przeciwstawiać, zachowując zawsze poszanowanie dla osób, ale stając mężnie w obronie prawdy. A choćby w tej pracy spotkać ich miały różne przeciwności, oraz utrata czasu i mienia, niech nigdy nie cofają się, chowając zawsze w pamięci to słowo: mężne działanie i znoszenie cierpienia jest dziełem tej cnoty chrześcijańskiej, której sam Bóg najwyższą zapłatę, tj. wiekiuste szczęście obiecuje. A pamiętać trzeba, że w tej cnotcie, jeśli rzeczywiście chcemy ją coraz to bardziej ku doskonałości kierować, zawsze znajdzie się odrobina męczeństwa. Nie tylko bowiem krwi rozlewem wydajemy Bogu świadectwo naszej wiary, ale i mężnym a wytrwałym opieraniem się pokusom oraz wielkoduszną ofiarą ze siebie i ze wszystkiego, co

mamy, złożoną Temu, który tu jest naszym Stwórcą i Odkupicielem, a w niebie będzie kiedyś niekończącą się radością.

Niechże więc wszyscy jako we wzór wpatrują się w męstwo świętego męczennika Andrzeja Boboli, niech nieugiętą jego wiarę i sami zachowują, i na wszelki sposób bronią, niech tak naśladowują jego apostolską gorliwość, żeby starali się najusilniej, stosownie do swego stanu Królestwo Chrystusowe na ziemi umacniać i we wszystkich kierunkach rozszerzać.

Jeżeli zaś te ojcowskie Nasze zlecenia i pragnienia kierujemy do wszystkich Pasterzy świętego Kościoła i do ich owczarni, najbardziej zwraca się myśl nasza do tych, co w polskich stronach życie pędzą. Skoro bowiem Andrzej Bobola z ich narodu wyszedł i ich ziemię nie tylko blaskiem rozlicznych cnót, ale i krwią mężeńską uświetnił, jest on dla nich wspaniałą ozdobą i chlubą. Niechże więc idąc za jego świetlanym przykładem, nadal bronią ojczyściej wiary przeciw wszystkim niebezpieczeństwom, niech usiłują obyczaje do norm chrześcijańskich dostosować, niech to sobie mają mocnym przekonaniem za największą chwałę, swojej Ojczyzny, jeżeli przez nieugięte naśladowanie niezachwianej cnoty przodków to osiągną, żeby Polska zawsze wierna była dalej „przedmurzem chrześcijaństwa”. Zdaje się bowiem wskazywać *historia, jako świadek czasów, światło prawdy i nauczycielka życia* (Cic. *De Or.* 2, 9, 36), że Bóg tę właśnie rolę narodowi polskiemu przeznaczył. Niechże więc mężnym i stałym sercem usiłują tę rolę wypełnić, unikając wrogich podstępów i zwalczając przy pomocy Bożej wszystkie przeciwności i próby. Niech podnoszą oczy w górę ku tej nagrodzie, jaką Bóg obiecuje tym wszystkim, co z zupełną wiernością, z ochotnym sercem, z gorącą miłością żyją, działając i walcząc dla zachowania i rozszerzenia na ziemi Bożego Królestwa pokoju.

Przy tej sposobności nie możemy sobie tego odmówić, żeby przez to okólne pismo zwrócić się wprost do wszystkich, bardzo nam drogich synów Polski, zwłaszcza do tych Zwierzchników diecezji, którzy dla imienia Jezusa Chrystusa cierpienia i utrapienia ponieśli. Postępujcie

nadal mężnie, ale z tą odwagą chrześcijańską, która idzie w parze z roztropnością i z tą mądrością, która umie bystro patrzeć i przewidywać. Wiarę katolicką i jedność zachowujcie. Wiara niech będzie *przepasaniem bioder waszych* (por. Iz 11, 5); niech ona głoszona będzie po całym świecie (por. Rz 1, 8), niech wam będzie tym *zwycięstwem, które zwycięża świat* (1 Jan 4, 4). A czyńcie to wszystko, *patrząc na Jezusa, przodka i końcy-ciela wiary, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą i siedzi na prawicy Stolicy Bożej* (Żyd 12, 2).

Tak postępując i to osiągniecie, żeby wszyscy święci, osobliwie ci, co z waszego rodu wyszli, z tego wiekuistego szczęścia, jakim się obecnie cieszą, wraz z Królową Polski, Bożą Rodzicielką Maryją, na was i na ukochaną Ojczyznę waszą łaskawie spoglądali, by opiekować się nią i jej bronić. Żeby się to szczęśliwie ziściło, pragniemy gorąco, Czcigodni Bracia, byście wszyscy ze wszystkimi wiernymi całego świata, zwłaszcza w czasie obchodu tej wiekowej rocznicy, gorące do Boga zanosili prośby, by raczył łaskawie obfitsze dary i pociechy osobliwie tym zsyłać, którzy w większych niebezpieczeństwach żyć muszą i cięższych na drodze Bożej doznają trudności.

Przez te same jednomyślne prośby starajmy się i to u miłosierdzia Bożego wybłagać, żeby wreszcie zapanował wśród wszystkich narodów upragniony pokój i żeby święte prawa oraz zadania Kościoła, które też prawdziwemu dobru ludzkiego społeczeństwa jak najbardziej służą, znalazły u wszystkich należne uznanie i na prawnej drodze wszędzie a szczęśliwie weszły w życie. By do tego wszystkiego jak najrychlej doszło, z waszymi modłami łączymy nasze najgorętsze prośby i udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, oraz całemu chrześcijańskiemu ludowi, na zadatek łask Bożych i na znak życzliwości Ojcow-skiej, płynącego z głębi serca Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 16 maja — w rocznicę tego dnia, w którym przed trzema wiekami św. Andrzej Bobola palmę męczeństwa otrzymał — w roku 1957, a Pontyfikatu Naszego dziewiętnastym.

PIUS PP. XII

Modlitwy do św. Andrzeja Boboli

Litania

(do prywatnego odmawiania)

Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison.

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.

Ojcie z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Maryjo, módl się za nami.

Święta Boża Rodzicielko, módl się za nami.

Święta Panno nad Pannami, módl się za nami.

Królowo Apostołów i męczenników, módl się za nami.

Święty Andrzeju Bobolo,

Święty Andrzeju, wierny Dobrego Pasterza naśladowco,

Święty Andrzeju, pobożny czcicielu niepokalanie poczętej Maryi Panny,

Święty Andrzeju, prawdziwy synu św. ojca Ignacego,

Święty Andrzeju, mężu Ducha Bożego pełny,

Święty Andrzeju, miłością do Boga i bliźniego pałający,

Święty Andrzeju, cichy i pokornego serca,

Święty Andrzeju, z Bogiem przez nieustanną modlitwę złączony,

Święty Andrzeju, wzorze doskonałości chrześcijańskiej,

Święty Andrzeju, apostołe piński,

módl się za nami.

Święty Andrzeju, naczynie wybrane od Boga ku nawracaniu
 odszczepieńców do jedności świętej wiary katolickiej,
 Święty Andrzeju, dziełek i prostaczków ojciec i nauczycielu,
 Święty Andrzeju, pogrózkami i katuszami w wierze niezachwiany,
 Święty Andrzeju, wśród najokropniejszych mąk najcierpliwszy,
 Święty Andrzeju, krwawa ofiara w wyznaniu jedności wiary,
 Święty Andrzeju, męczeńską palmą i apostołską koroną ozdobiony,
 Święty Andrzeju, po zgonie wonią i nieskazitelnością ciała uwielbiony,
 Święty Andrzeju, wielkimi cudami od Boga wstawiony,
 Święty Andrzeju, chlubo narodu naszego,
 Święty Andrzeju, ozdobo Towarzystwa Jezusowego,
 Święty Andrzeju, miłośniku twojego ludu,
 Święty Andrzeju, nowy nasz przed Bogiem opiekunie,

Abyśmy się wszyscy w jedności katolickiej wiary połączyli,
 Abyśmy od tej jedynie zbawiennej wiary niczym i nigdy oderwać
 się nie pozwolili,

Abyśmy każdego grzechu śmiertelnego unikali,
 Abyśmy popełnione winy szczerze pokutą zgładzili,
 Abyśmy nad zbawieniem duszy gorliwie pracowali,
 Abyśmy Bogu wiernie służyli,
 Abyśmy Najświętszą Maryję Pannę jako Matkę miłowali,
 Abyśmy wszystkie przeciwności zbawiennie znosili,
 Abyśmy Boga z tobą na wieki chwalili,
 Święty Andrzeju Bobolo, męczenniku Boży,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *przepuść nam Panie.*
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *wysłuchaj nas Panie.*
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *zmiłuj się nad nami.*

K: Módl się za nami, święty Andrzeju.

W: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się:

Boże, któryś dla wyznania prawdziwej wiary świętego Andrzeja rozlicznymi mękami utrapionego uwięczył męczeństwem, spraw, prosimy, abysmy w tej wierze niezachwiani, wszystkie przeciwności znosili, niż szkodę na duszy naszej ponieśli. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą, żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

Modlitwa o nawrócenie innowierców

Boże! Miłośniku pokoju, dawco jedności i zgody, w którego rękę są serca ludzkie, przez zasługi św. Andrzeja, męczennika Twego, pokornie Cię prosimy, abys błędzących braci naszych duchem jedności i zgody natchnął raczył; abysmy wszyscy świętym węzłem wiary katolickiej połączeni, jednym sercem, w jednym Kościele Ciebie wyznawali, a potem tej nagrody dostąpili, którą zgotowałeś tym, co Cię: miłują. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli

Wielki przed Bogiem obrońco wiary świętej i sławny męczenniku w obronie prawdy, św. Andrzeju, racz z tą samą gorliwością wspierać nas swymi modlitwami w niebie, z jaką pracowałeś dla zbawienia dusz bratnich na ziemi.

Ty, który byłeś wzorem młodzieży w młodości swojej — uprosz skuteczną łaskę naszej młodzieży, by zawrócona z manowców i wiru świata weszła na drogi ewangeliczne, drogi rozumu i prawdy.

Wstaw się skutecznie do Boga, o męczenniku święty, za społeczeństwem katolickim, które tak bardzo odstępuje od zasad wiary świętej, tej wiary, za którą tyle cierpień i śmierć poniosłeś. Uproś nam tę łaskę, by społeczeństwo nasze okazało się prawdziwie katolickim w życiu i w czynach.

Wzbudź wśród nas wiernych naśladowców twoich, którzy by jak ty odważnie i mężnie szli w ogień prześladowania i w wodę cierpień za dusze ginące w błędach schizmy, by je oświecać i wskazywać im drogę prawdy i zbawienia. Uproś nam, o święty kapłanie, żarliwych i świątobliwych kapłanów, którzy by nie stawiali granic gorliwości i poświęcenia się dla zbawienia dusz. Amen.

Nowenna do św. Andrzeja Boboli

Święty Andrzeju Bobolo, któryś tak ukochał Pana naszego, Jezusa Chrystusa, że od młodości, poświęciwszy się na Jego służbę, całkowicie oddałeś się zjednywaniu dlań dusz przykładem życia i słowem, nie szczędząc żadnych trudów, aż wreszcie śmiercią męczeńską zakończyłeś swój apostołski żywot wśród najsroźszych katuszy, błagamy cię przez twe zasługi u Boga i miłość, jaką ku Niemu pałałeś, wyjednaj nam łaskę tak bardzo przez nas upragnioną, mianowicie..., a przede wszystkim, abyśmy żyli i umierali w zjednoczeniu z Sercem Jezusa i Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej.

Ojcie nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu...

Panno Najświętsza, którą św. Andrzej szczególniejszą czcią otaczał i kult Twój szerzył jako kierownik Sodalicji Mariańskiej, wyjednaj przez jego zasługi upragnioną łaskę..., abyśmy mogli, okazując taką miłość, jaką on ku Tobie pałał, kochać i naśladować, jak on, Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Ojcie nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu...

Panie Jezu Chryste, któryś taką miłością zapalił serce św. Andrzeja, że w jej dowód zniósł najsroźsze katusze męczeństwa, udziel nam przez jego zasługi i przez jego pośrednictwo łaskę, o którą Cię prosimy... Spraw również, abyśmy w miłości ku Tobie, tak jak on nigdy nie ustalali, lecz zawsze żyli dla większej chwały Bożej i zbawienia dusz.

Ojcie nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu...



www.militia-immaculatae.org

Fundacja Militia Immaculatae kontynuuje ideał św. Maksymiliana. Wydaje i rozpowszechnia książki, broszury, czasopisma, foldery o Niepokalanej.

Pragniemy ze wszystkich sił pracować zgodnie z wytycznymi św. Maksymiliana, by rozpowszechnić cześć Niepokalanej, by Ona była znana i kochana.

Jeśli pragną Państwo włączyć się w nasz apostolat,
proszę napisać na adres:

info@militia-immaculatae.org

Mogą Państwo wspomóc działalność Fundacji, dokonując wpłat na nasze konto. Prosimy adresować je następująco:

Fundacja Militia Immaculatae

ul. Garncarska 34
04-886 Warszawa

Numery kont bankowych:

Bank BNP Paribas S.A.

Adres banku: ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa, Polska

Konto złotówkowe: **91 1750 0012 0000 0000 4104 4985**

Przelewy walutowe:

Konto EUR: **PL 46 1750 0012 0000 0000 4104 5019**

Kod SWIFT: PPABPLPK

Konto GBP: **PL 16 1750 0012 0000 0000 4121 0362**

Kod SWIFT: PPABPLPK

Konto USD: **PL 24 1750 0012 0000 0000 4104 5027**

Kod SWIFT: PPABPLPK

Konto CHF: **PL 77 1750 0012 0000 0000 4104 5043**

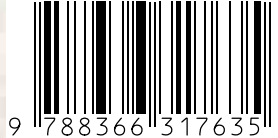
Kod SWIFT: PPABPLPK



Militia Immaculatae

www.militia-immaculatae.org

ISBN 978-83-66317-63-5



9 788366 317635